



BIBLIOTHECA  
UNIVERSITATIS  
JAGIELLONICAE

kat.komo.

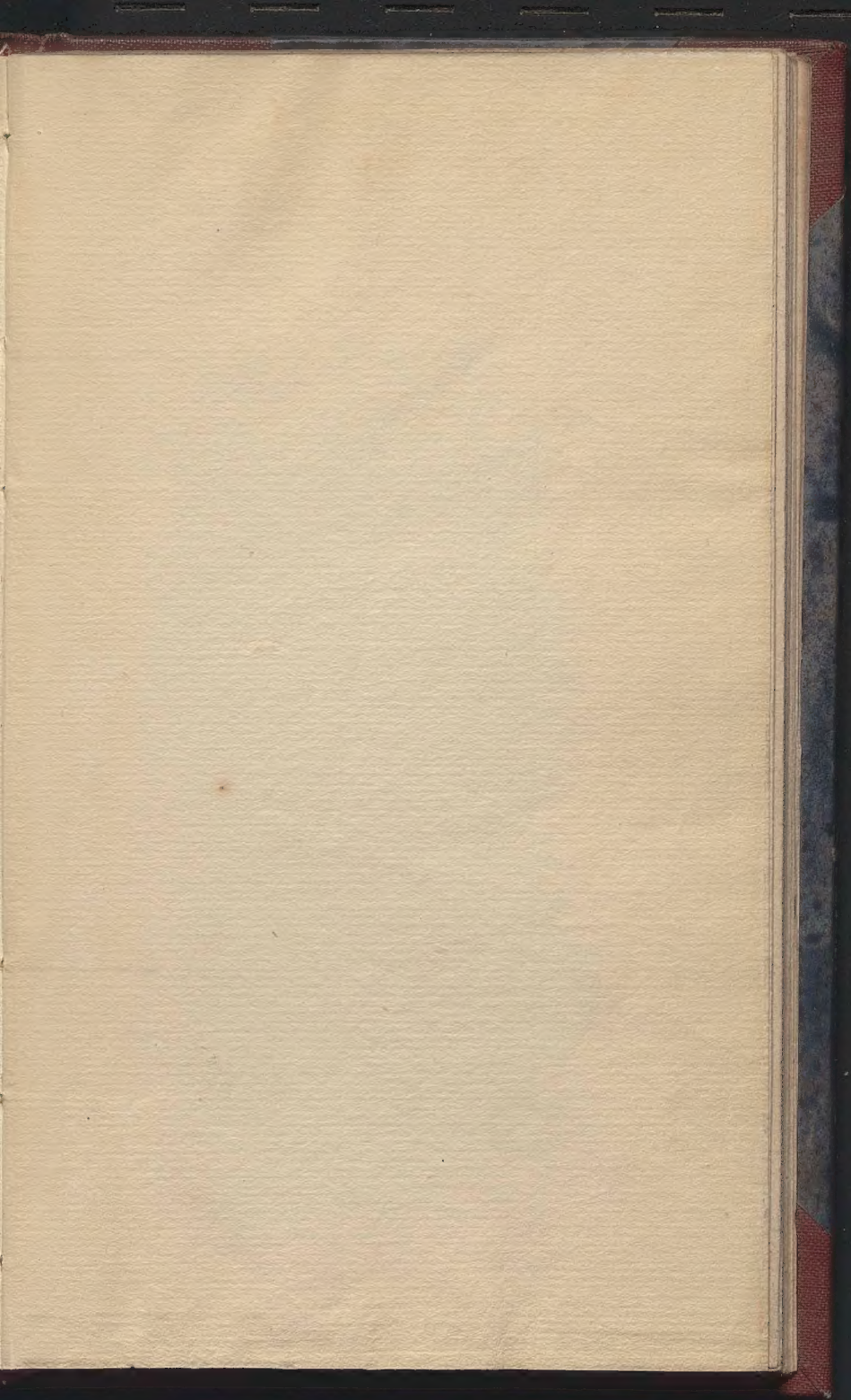
28

Mag. St. D.

7







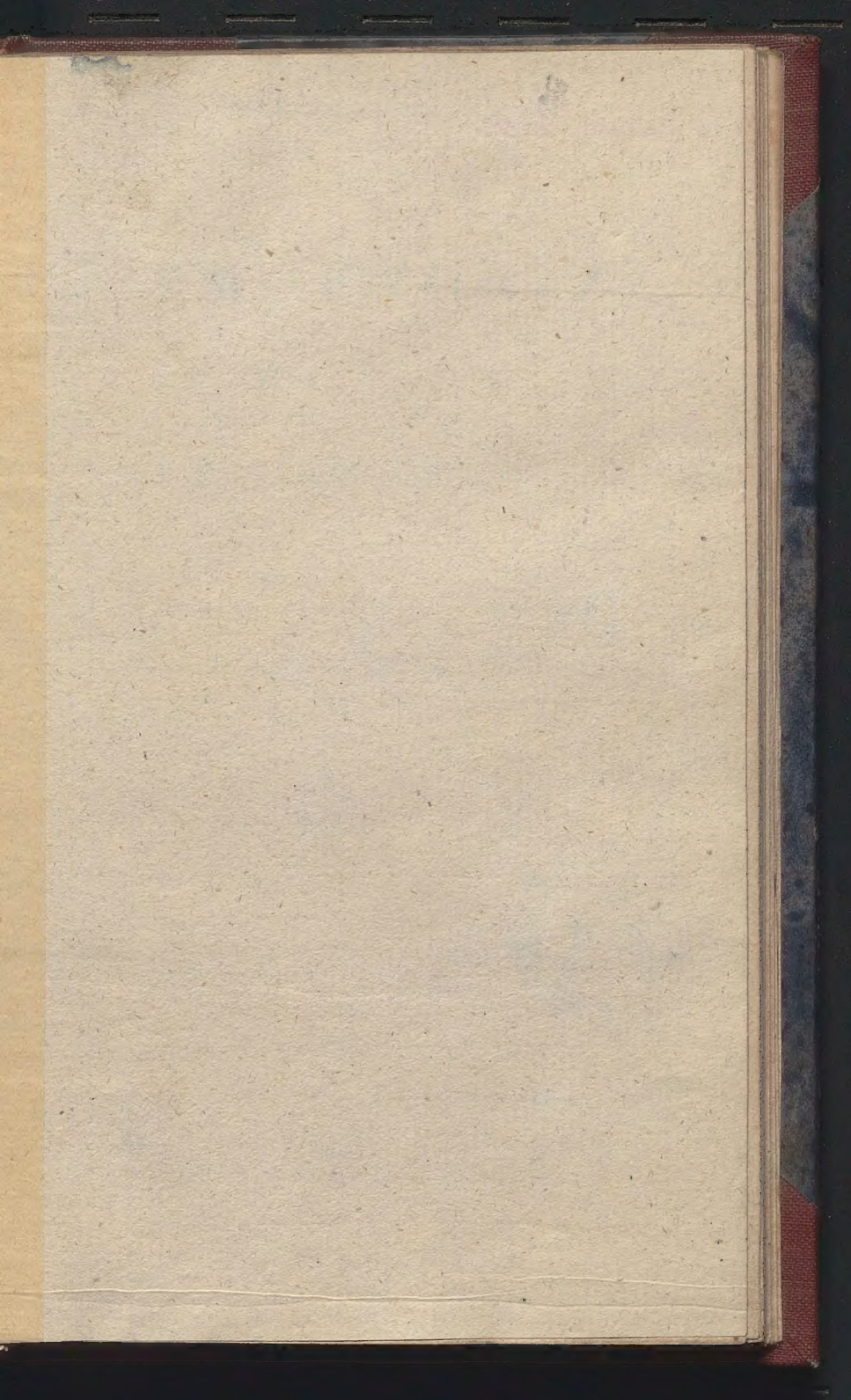




2  
2



II<sup>ie</sup> wydanie w tej samej drukarni i w tym samym  
roku ma str. 100 a poprosi 4 k. nłb.





Poerya 56.



*Imochowski F. K.*

S Z T U K A

*287/6428*

# RYMOTWORCZA

## P O E M A

### WE CZTERECH PIESNIACH.

---

Munus et officium, nil scribens ipse, docebo:  
Unde parentur opes, quid alat formetque Poetam:  
Quid deceat, quid non: quo virtus, quo ferat error.  
*Horatius de Arte Poetica.*

---



W WARSZAWIE 1788.

---

w Drukarni J. K. Mci i Rzeczypospolitey  
u XX. Scholarum Piarum.

28 I



DO  
NA YIASNIEYSZEGO;  
MIŁOSCIWEGO PANA;  
STANISŁAWA AUGUSTA  
KROLA POLSKIEGO,  
WIELKIEGO XIAŻĘCIA LITEWSKIEGO  
etc. etc.

*DO Twego, Panie Łaskawy, Tronu;  
W którym Nauki mają schronienie,  
Zbliżam się z snopkiem nowego plonu,  
Sztuki Poetów niosąc Ci pienie.*

*Ci Bayki piszą, owi Satyry,*

*Inni Sielanki i Pieśni krasne:*

*Ja chciałem obraz ich sztuki szczery*

*Wydadź, i prawa odlać iey własne.*

*Wszystko się w pewney mieści osnowie,*

*Złe to bydlę musi, co ślepo leci:*

*Maią przepisy Filozofowie,*

*Maią ie Mówcy, maią Poeci.*

*Dowcip, -co śmiałym białą polotem,*

*Puściwszy wolne Malowai skrzydła;*

*Zeby opacznym nie po ródz zwrotem,*

*Musi szanować sztuki prawidła.*

*Czy śpiewa Królów przeważne sprawy,*

*Odgłosem trąby, lub dźwiękiem lutnie,*

*Czyli na dudce nocy murawy,*

*Albo na gęśli narzeka smutnie;*



*Zawsze się w pewnych zamyka szrankach,*

*Aby do rzeczy wydał dźwięk sfornie:*

*Ani tam może grać na multankach,*

*Gdzie trzeba głośnieć użyć waltornie.*

*Cóż gdy poważny Koturn wystawi,*

*I strasznym serca widokiem zmiesza;*

*Możeż tak śpiewać, iak ten, co bawi,*

*I trefną ludzi sceną rozśmiesza?*

*Wiele kosztuje Poety imię:*

*Trzeba znać różnych rodzajów tony.*

*Sam tylko może w treściwym rymie*

*Wstawić się dowcip, sztuką ćwiczony. ]*

*Mędrzec z Stagiry prawa iey mierzył,*

*Horacy zwięzłym rymem przestroił:*

*Wida Włoch gładkim pędzlem roszerzył,*

*Pop Anglom, Despro Frankom przyswoił.*

*Boileau*

*Tych Mistrzów ja się trzymałem toru,  
Naturę mając na oku ściśle:  
Jeźlim nie doszedł mójego wzoru;  
Nie wstyd mię upaść w dobrym zamysle.  
  
Czcię przenikniony wszystek głęboką,  
Tobie oddaję dzieło to Panie!  
Jeźli łaskawę rzucisz nań oko,  
Zyskałem świata całego zdanie.*

Jestem  
z najgłębszém uszanowaniem  
WASZEY KROLEWSKIEY MOSCI  
Pana Mego Miłościwego

Wierny Poddany.

X. Franciszek Dmochowski S. P.



---

Co Język Łaciński między pierwszemi ozdoba-  
kami swemi kładzie, co Francuzi u siebie  
za cudo Literatury poczytnią, to ja teraz sa-  
mo Polskiemu Językowi przywłaszczam. Zaiste,  
może się wielu zbyt śmiałym pokaze: ale  
mnieysza o to, hylebym szczęśliwie zamiaru  
mego dopełnił. Jeżeli śmiałość iest czasem  
naganna, tedy gorsza iest boiaźń. Prawda,  
że się częstokroć śmiałemu usterknąć zdarzy:  
a też znowu boiaźliwy nigdy nic znacznego  
nie zrobi.

*Wszakże przewaga niech będzie  
Wiadoma, kto nie waży, wysoko nie siedzie:  
Śmiałego szczęście dźwiga, szczęścia okręt daie  
Zagle, i rym za szczęściem przyjemnym się  
staie (a).*

Przypatrując się pismóm, któremi piękne  
dowcipy, iużto zręczném sławnych Pisarzów  
naśladowaniem, iuż wyborném tłumaczeniem,  
iuż też z własnego płodu, ięzyk Polski, za dzi-  
sieyszego Panowania, zbogaciły, dziwiłem się,  
a razem i sam ochoty nabrałem. Szukałem  
więc materyi, któraby ieszcze piórem Oyczy-  
stém traktowaną nie była. Taką mi się zdała  
Sztuka Rymotworcza,

---

(a) Szymonowicz w Przemowie do Wolskiego.

44

Między mnóstwem Autorów, którzy o Sztuce Rymotworczey pisali, ci największą mają sławę: Arystoteles, Horacy, Wida, Boalo Despro, i Pop Angielski Poeta. Arystoteles, Filozof, idzie porządnie, stanowi powszechnie prawidła, a wniosków i stosunków z nich czynienie, każdego rozumowi zostawia. Horacy człowiek wielkiego dowcipu, umyślnie zdaie się nieporządek udawać, a iako Poeta mówi do Poetów. Wida pisze podług prawideł sztuki o sztuce, ale zdaie się bardziey Wirgiliitisza niż natury trzymać. Boalo Despro iest Nauczycielem, który chce razem dać i naukę i przykład uczniowi swemu. Pop myśli oryginalnie, unosi się wysoko, ale nieporządkiem swych wyobrażeń dużo czytelnika zatrudnia.

Nie iest to dzieło samém tłumaczeniem, ani też sobie oryginalności nie przyznaie. Zagrzeany czytaniem dzieł o Sztuce Rymotworczey, osobliwie Horacego i Despra, chciałem podobnem ięzyk Oyczysty zbogacić. Z obudwóch czerpałem myśli: do drugiego układu szczególnie się przywiązałem. Zm wiele winien dwóm tym wielkim Nauczycielóm, chętnie wyznaię: ale się też i moich myśli nie zapieram. Bardzo sobie winszować będę, ieżeli u rozsądnego czytelnika znajda zaletę.

---



~~~~~

# S Z T U K A

## RYMOTWORCZA

---

### PIESN PIERWSZA.

Co istotną jest cechą dobrego Poety,  
Jakim mu trzeba torem bieżć do swej mety,  
Czego szukać, a czego chronić się należy;  
To ja zamysłam śpiewać, dla światła młodzieży.

Guscie! sędzio dzieł ludzkich! darze Niebios drogi!  
Bez którego, w ozdoby sam dowcip ubogi!  
Ty kieruj piórem moim, ty bądź mi chętlwym,  
Zebym wdzięk z sztuką słodkiem połączył ogniwem.

A wy zacne dowcipy, któreście szczęśliwie  
Z chwałą swą pracowały, na nauki niwie,  
Których Naród w chwalebne wieńce uzczył skronie,  
Jeżli za wami krokiem zbyt odważnym gonię,  
I waszemi Kwiatami dzieło moje zdobię,  
Przyymiećcie to wyznanie za hołd winny sobie.

Próżno ten Rymotwórca na Parnaskie góry  
Chce się lekkomyślnemi śmiało puścić pióry,  
Któremu niebo darów potrzebnych nie dało,  
Ani się mu łaskawą twarzą nie rozśmiało:

A

Kto má dowcip ścięsniony, i geniusz suchy,  
Tego Pegaz poziomy, temu Febus głuchy.

Więc ty! co niebezpiecznym ogniem zapalony,  
W śliskie się Rymotwórców zapuszczasz przegony,  
Nie chciéy próżno nad wierszów składaniem pracować.  
I nie sądz, że masz dowcip, gdy masz chęć rymować.  
Lecz, by zwodne pochopy cię nie omyliły,  
Mierz się długo z twą głową, i probuy twéy siły.

Płodną zawsze Natura w wyborne dowcipy,  
Różne między nie dzieli dary Aganippy:  
Ten słodkim rymem ognie miłosne opiewa,  
Ten ostrym Epigrammem wskrós serca przeszywá,  
Ow śmiałém piórem głosi Bohatyrskie dzieie,  
Ow wdzięcznym tonem nóci lasy, łąki, knieie:  
Ow piękne przypowieści, i baieczki prawi,  
Ow trwoży lud na scenie, ów wesoło bawi.  
Ale częstokroć dowcip, co sobie pochlębiá,  
Nie znaiąc swéy wartości, zamiaru uchybiá:  
Porwie się na rzecz wielką rymy zbyt śmiałenni,  
A co miał górno latać czołga się po ziemi.

Jaką rzecz przedsięwierzysz, trefną, czy wysoką,  
Zawsze na rymowanie chciéy baczne dadź oko,  
By naturalne było, bez żadney przysady.  
Gdzie rym dużo kosztuie, nie będzie bez wady.  
Komu trudno przychodzi w rym zwiázac dwa słowa,  
Tego, ieźli má dowcip, wolna wzywa mowa:  
Wiersz go nie chce, bo musu żadnego nie lubi.  
Lecz i ten niech się z próżney łatwości nie chlubi,



Który iakobądźkolwiek rad końca dosięga;  
 A zawsze kontent z siebie; gdy dwa słowa sprzęga:  
 Płaskość wielką jest wadą rymów pospolitych:  
 Jak myśli, tak też trzeba i słów rozmaitych. (a)  
 W czym całą trudność częste ułatwi pisanie,  
 Byleś tylko w początkach uwagę miał na nie.  
 Rym naywiększa dzisiejszych wierszów jest ozdoba,  
 Nie wiem czy się wiersz komu bez rymów podoba. (b)  
 Beteń Satyrycznego Opaliński ducha,  
 Choć rozum kontentuje, nie głaszcze nam ucha;  
 Ze wierszem bezrymowym swe myśli wyklada:  
 Dźwięk miarowy dwóch rymów słodko w uszy wpada.  
 A zatem na ich piękność uważay nayściśley.  
 Lecz nie myśl kręć do rymu, ale rym do myśli.

(a) Rymy zbyt łatwe, iakie są, na ś.c.i, go, wszy, ia, iąc, osobliwie, gdy są często używane, czynią wiersz płaski: stąd, i to niektórzy za prawdziwość rymów kładą, żeby się takiego rymowania wystrzegać.

(b) „Znaioma jest wszystkim Traiedya Jana Kochanowskiego pod napisem: Odprawa Posłów Greckich, wiadome Satyry Łukasza Opalińskiego, bezrymowemi wierszami napisane. Wszakże czytając te i tym podobne wiersze, czegoś w nich, здаie się braknąć. Jakoż braknie im iedney miary, któraby na ucho pokazała, liczbę dwóch wierszy zakończoną. Odpoczynek ucha na dwu podobnych dźwiękach, proporcjonalnie od siebie, odległych, zaspakaia słuchacza, i nieiaką mu, w uszach sprawuje rozkosz: a przeto rymy, za potrzebą wierszów ozdobę poczytane bydź mają. We wszystkich Narodach, gdzie zupełnego nie masz Iloczasu, czyli Prozody, wiersze rymami, zdobiono i zdobia.

X. Kopczyński w Przyp. do Gram. na Klas. III.

Rzecz zawsze jest najpierwsza: na niey cała sztuka.  
A kto rzeczy pilnuje, ten rymów nie szuka.

Wielu idąc za zwodnym blaskiem farb pozornych,  
Nie tak z myśli prawdziwych, iak raczey wytwornych  
Szukają swey zalety: lub szumnemi słowy,  
Chcą zastąpić ubóstwa skąpey w myśli głowy.  
Pozorne to są skarby. Miey zawsze na pieczy,  
Byś dał równy blask z myśli, iak z słów twoiey rzeczy.  
Insi mają za hańbę tak myśleć iak drudzy:  
I nie chcąc bydź rozum, są przymusu słudzy,  
Zatém trzymać się trzeba zdrowego rozsądku,  
By wątek był postawy wart, postawa wątku.  
Wiele jest dróg do błędu: lecz iedna prowadzi  
Do prawdziwych piękności. Tą rozum idź radzi.

Natura jest iedynym ozdób wizerunkiem,  
Byłeś ie brać rozumnie, nie ślepym trafunkiem.  
W niey się zielenią lasy, w niey się łąki śmieją,  
Grzmiać pioruny, wrą morza, dma wiatry, dżdże leją:  
Pasa się kotne trzody, młode kozki skaczą,  
Zamki zwałone, w gruzach wielkości swey płaczą.  
Wichry wałą odwieczne dęby, wraz z mdłym chrostem,  
Co wspaniale wprzód stało, to leży pomostem,  
Ryczy w odległych puszcach głodem zdjęto zwierze,  
Rybak chytre zastawia w jeziorach wężerze;  
Tysiąc złotych gwiazd zdobi niebieskie sklepienie:  
W cichey nocy okropne panuje milczenie.  
W tym intrzeńka uprzedza bystrołotne gońce,  
I prowadzi za sobą, dawcę światła słońce.  
Ptaki, które siedziały cicho pod noc ciemną,  
Żądany dzień witają, pieśń nocąc przyjemną:



Idą w pole rolnicy, ciągną w jarzmo woły  
 Ci orzą, tamci zwożą snopy do stodoły.  
 Wszystko może w naturze do robot twych służyć,  
 Byłeś tylko miał dowcip, i umiał iey użyć. (c)

Zmyślenie iest żywiołem i duszą Poety,  
 Gdy wytkniętey rozumem, nie przechodzi mety.  
 Czyż mogą w lasach morskie przebywać Delfiny?  
 Czyż mogą pływać dziki wśród morskiej głębiny?  
 Czyżby pięknie tey obraz wyglądał osoby,  
 Gdybyś zewsząd niesfórne brał do niey ozdoby;  
 I z różnych części sklecił całość nieforemną?  
 Przez różność farb dobranych zrobisz rzecz przyjemną:  
 Ale niechay ią zawsze zdrowy rozum tworzy.  
 Ten, który mi rycerza żwawego umorzy,  
 A potem zapomniawszy, że wziął raz śmiertelny,  
 Stawia go na plac, w rękę kładzie oręż dzielny;  
 Znajdzieli u mnie wiarę? Poeci! Malarze!  
 Umieycie żywość myśli w pewney trzymać miarze.  
 Jeżeli podobności do prawdy nie macie,  
 Jeżeli co się podoba, na widok stawiacie,  
 I łudząc się zwodnemi piękności pory,  
 Dzikie płochym kréslicie pędzlem dziwotwory,  
 Tę korzyść otrzymacie, ten pożytek w zysku,  
 Ze będziecie w powszechnym ludu pośmiewisku.  
 Wybrać więc rzecz stosownie iest pierwszym przy-  
 miotem,  
 A utrzymać ią, drugim. Co po blasku złotym,

(c) Wszystkie Poezyi rodzaje są naśladowaniem na-  
 tury . . . Wrodzona iest ludzom naśladować:  
 każdy kocha się w naśladowaniu.

- - - - - *Arystoteles w Poetyce.*

## 6 SZTUKA RYMOTWORCZA.

Po sztuce purpurowey, która pięknie świeci,  
 Jeżeli ją brzydka łata i podły sztych szpeci?  
 Same nawet okrasy, jeżeli nie zdobią,  
 Jeżeli nie są potrzebne, gorsze dzieło zrobią.  
 Rozum niech będzie mistrzem, a nie widzimi się:  
 I cóż w obrazie twoim po pięknym cyprysie,  
 Gdy w morzu tonącego malujesz rozbita?  
 Każda rzecz z siebie samey niech będzie obfita:  
 Obce krasy ją szpecą. A jeżeli sucha,  
 W twardy kamień czulego wlać nie można ducha.  
 I kto się na wyborze dzieła swego myli,  
 Zle zaczął, próżno dobrze wykonać się sili.

A iako okazałe i wypiośle mury,  
 Nie uczynią budowy piękney, gdy struktury  
 Nie znać w niey, ni biegłego Architekta ręki,  
 Tak i dzieło ma tylko rozsypane wdzięki,  
 Blyszczące nie na miejscu, świecące bez ładu,  
 Jeżeli potrzebnego nie masz w nim układu.  
 Ten, który ma porządek w przyzwoitym względzie,  
 Wie, co na którym miejscu stosowniejszém będzie,  
 Wie jaką farba dobra, wie gdzie iey przystoi,  
 On się w robocie swoiey nsterku nie boi:  
 Nie braknie mu wymowy, na krasie nie schodzi:  
 On wie, co dzieło zdobi, on wie co mu szkodzi,  
 Co w początku, co w śródku, co położyć potém:  
 A tak niechybnym snując myśli kołowrotem,  
 Idzie do celu swego, i gładko i snadnie,  
 Nie wzbić się zbyt górnio, zbyt nisko nie padnie:  
 Zawsze dzieła osnowę mając przed oczyma,  
 Przyzwoitego toku swey rzeczy się trzyma.



Pisarz, co mu rzecz jego głowę zbyt zawróci,  
Póki iey nie wyczerpa, póty nie porzuci.  
Małue pałac? chce go zewsząd wydadź oku,  
Obchodzi go i z przodu i z tyłu, i z boku:  
Idą na plac zrobione pięknym kształtem blanki:  
Idą bindy, i rzeźby, i okna, i ganki:  
Cóż, gdy zacznie prowadzić od schodu do schodu,  
Dziesięć kart czytam, niżli zaydą do ogrodu.  
Nuż tam dopiero liczyć ozdóbne kwatery,  
Nuż drzewa, nuż dziczyzny, nuż pyszne szpalery,  
A dalej i owoce, i zioła, i kwiaty.  
Piękny widok, lecz nudny, że nadto bogaty.  
Chroń się takich pisarzów próżney obfitości:  
Nie chcey w dziele wyliczać suchych szczegółności:  
Wszystko bowiem, co nad to, nie wypada smacznie,  
A umysł ie odrzuca, gdy go sycić zaczęnie.  
Kto nie zna przystoynego ścieśnienia się sztuki,  
Ten nie ma o pisaniu naypierwszey nauki.  
Częstokroć wstręt od złego na gorsze wprowadzi:  
I co miało być lepszem, to ieszcze zawadzi.  
Słaby wiersz chcąc poprawić, zrobisz nieforemny,  
Chroniąc się rozwlekłości, natomiastes ciemny.  
Ow, nie chcąc się zbyt stroić, nadto się obnaży,  
Ow, żeby się nie czołgał, nadto górno waży.

Jeżeli chcesz otrzymać powszechności względy,  
Staray się byś nie gadał jednym tonem wszędy,  
Ale piękną różnością kraś twoię ośnowę.  
Jeżli zawsze jednaka zachowujesz mowę;  
Choć będzie naywspanialsza, i w wyborzym rymie,  
Z początku słuchać będę, nakoniec zadrzymię.

Mało ten pisarz znaczy przed światem uczonym,  
Który iednakim tylko umie śpiewać tonem.

Szczęśliwy ten! co w wierszach rozmaitym tokiem,  
Raz będzie delikatnym, drugi raz wysokim!  
Słodycz łączy z powagą, żart z ostrzem, gdzie trzeba.  
Taki Pisarz kochany bydź musi od Nieba:  
Chwałę w wieki mieć będzie, czas onę poświęci,  
Potomność go uwielbi w Kościele pamięci:  
Na iego dziełach nigdy Gröel kosztu nie straci,  
Tysiąc mu czytelników chętnie ie zapłaci.

Gózkolwiek piszesz, chroń się pisać stylem podłym:  
Wszystkich stylów piękności szlachetność iest źródłem:  
I ów tok skromny, którym Tyrsys wielbi Nice,  
Nie z kałuży wytryska, lecz z czystey krynice.  
Chroń się brać za szlachetność nadętych wyrazów,  
Słów dziko powiązanych, olbrzymskich obrazów.  
Pospolicie się chudość myśli w nich ukrywa,  
I gdzie same brzmią słowa, tam na rzeczy zbywa.  
Szlachetność z delikatnym rozsądkiem idź rada,  
Uważa, co, i komu do twarzy przypada.  
Raz odważnie ku Niebu wymierzy lot chyży.  
Drugi raz śródkiem bieży, nakoniec się zniży.  
Ona sama smakowne porywa rozumy:  
Nadętość ślepe tylko może uwieść tłumy:  
Które nie znaiąc, na czém prawdziwe są wdzięki;  
Chwałą obraz, że wielki, choć niezgrabney ręki.  
Myśl iest Matką wielkości, a wyraz iak kreda,  
Który iey dopomoże, ale sam iey nieda.  
Trzeba znać dobrze wszystkie przyrodzenia skarby,  
Różne rodzaje, różney potrzebią farby.



Ten co bierze bez braku, nie dobrze nie robi,  
 To w jedném mieyscu szkodzi, co w jnym ozdobi.  
 Kto przystoynego toku rzeczy dadz nie umie,  
 Kto wszystko w błędnym kładzie za iedno rozumie,  
 I iednakim wyraża tonem w prostym rymie,  
 Możeż zyskać szlachetne Rymotworey imie?  
 Każdy rodzaj pisania ma szlachetność swoją,  
 Inszą gdy lasy śpiewa, a inszą, gdy boie.  
 Niechayże nigdy podłość pism twoich nie szpeci.  
 Można pisać szlachetnie i dla samych dzieci.  
 Ten, co czerpa z prawdziwey wodę Hipokreny,  
 Co wyrównał Ezopom, przewyższył Fonteny,  
 Wszystkie wdzięki dowcipu w dziełach swoich mieści,  
 Szlachetnie bayki prawi, przystoynie się pieści. (d)  
 Na tém więc Rymotworskiej cała treść roboty,  
 Bydź wysokim bez pychy, miłym bez prostoty.

Staray się, żeby każdy mógł cię czytać smacznie,  
 Chciey się nad spadkiem wierszów zastanawiać bacznie.  
 Niech ile można, koniec wiersza sens przerywa,  
 A naylepiey kiedy się w śród wiersza spoczywa.  
 Niech z wiersza na wiersz skoki ustawne nie trudzą,  
 Niech iednotonem wiersze parzyste nie nudzą:  
 Niechay się co raz innym kształtem myśl obraca,  
 Niech kolejno przedłuża okresy i skraca,

---

(d) Oprócz innych wybornych Dzieł ręki Xcia Biskupa Warmińskiego, Bayki i przypowieści szczególniejszey godne zalety. Owa przyjemność, owa zwięzłość i jasność wyrażenia, owa stosowność do obyczajów ludzkich, i rozumnego czytelnika kontentuje, i nawet dzieciom uczuć się dać.

Niechay głoska przy głosce przyjemnie odbija,  
 Niechay wyraz dobrany wyrazowi sprzyja,  
 Niech się głos iednobrzmiący po sobie nie schodzi :  
 Bo to naywięcey dobrej harmonii szkodzi.

— Ta względem miłej mowy wszystkich zgodna rada. (e)  
 Jest dźwięk pewny, co słodko w uszy nasze wpada,  
 Jest dźwięk, co nieforemném wyrazów złączeniem,  
 Chrapliwie nas uderza, przykrém głuszy brzniepiem.  
 Choć wiersz pełny, nie nie wart, kiedy ucho razi,  
 On i myśl twą zepsuie, i całą rzecz skazi.

Umiey malować rzeczy strasznie i przyjemnie,  
 Wesoło i okropnie : bo inaczey we mnie  
 Czucia sprawić nie możesz. O iak ten szczęśliwy,  
 Co raz umie bydź miły, drugi raz straszliwy !  
 Jemu sama rzecz wszędzie zdolnych farb dostarczy.  
 Rażą błyski, lataią cmy, powietrze warczy,  
 Niebo się okropnemi zasępia całuny,  
 Lecą iak grad z spiżowych pascz zgubne pioruny,  
 Śmierć blada się uwiia, a Bellona wściekła,  
 Tysiąc nędznych ofiar posyła do piekła.  
 Inna rzecz gdy opiewasz, miłej wiosny wczasy,  
 I pola chleborodne i zielone lasy,  
 I niegwinne igraszki, i słodkie uśmiechy,  
 I pocziwych Skotarzów kradzione uciechy,

---

(e) Względem miłej harmonii mowy znajdują się z natury języka wyciągnięte Uwagi w Grammatyce X. Kopczyńskiego. W Dziele o Wymowie i Pęczy X. Golańskiego i w Xiążce o Prozodyi i harmonii języka Polskiego, mało wprowadzie czytany, ale dla nowych i dobrych postrzeżeń godney czytania.

I złote w pierwszych wiekach Oyców naszych życie.  
Użyj na to farb różnych, ale przyzwóicie.  
Kto ma zdolność przy pracy, wszystko mu się uda:  
Zdolność z pracą nie dzieła, lecz robi z dzieł cuda.

Długo nasze, Muz wdzięku nie słyszały przodki.  
Szablą robić umiały, nie pisać rym słodki,  
Zatkana dla nas była Kastalska Krynica:  
Pierwszy plód wierszów Polskich jest *Boga Rodzica*. (1)  
Tę śpiewali Oycowie, gdy szli na potyczki,  
Tey podobnych Krakowskie dość miesza kancyzki.  
Nie znał przyzwóitego porządku wiersz stary:  
Były składy, bez liczby, bez rymów, bez miary.  
Tak opiewając, że się Chrystus w podłóm miescie  
Narodził, zakończyli, że przyszedł w ubóstwie.  
Późniejsi zarażeni wieków swoich winą,  
Samą tylko szczególnie pisali łaciuną.  
Długo mowa Oyczysta w małej była cenie,  
Jako do pism niezdolna. Szczęśliwe natchnienie  
Oświeciło nas z czasem. W tym genjusz dzielny,  
Jan Kochanowski, w rytmach swoich nieśmiertelny,  
Całemu Narodowi powieki otworzył,  
Wydoskonalił rytmy, chociaż ie sam stworzył.  
On na Słowiańskiej Lutni nawiązawszy strony,  
Wydał dokładnie Greckie i Łacińskie tony:  
Zabrzmiął w Arfy Dawida niezrównane głosy,  
Muzom Sarmackim strojne pozaplatał kosy.

---

(1) Pieśń Boga Rodzica najdawniejszym jest zabytkiem  
Poezyi Polskiej: ułożona, jak jest podanie, od S.  
Wojciecha.



Bracia, dwa godni Bracia pięknem tłumaczeniem,  
 Wiekiem późniejszy, Kochowski słodkiem Lutni pieniem,  
 Twardowski żwawym tonem, Chrościński obfitym,  
 Bardziński, Otwinowski rytmem wyśmienitym  
 Słowiaczę dawnych, piękney szukający chwały,  
 I tłumacz Argenidy Potocki wspaniały,  
 Bystremi kroki biegli śladem tego Męża,  
 Wiele się doń przybliża, żaden nie zwycięża.  
 W Sykulskiej Muzy wdzięki Szymonowicz płodny,  
 Zimorowicz sioł Ruskich, po nim Skotarz godny,  
 I Gawiński w pastusze wdzięcznie dmiać multanki;  
 Chwalebny spór z dawnymi wiedli o Sielanki.  
 Z czasem styl się nam popsuł, Muzy ochrzypiały,  
 Huczne tylko, lecz przykre dźwięki wydawały,  
 I ten pisał najłepiej, ten najwięcej umiał,  
 Kto mało siebie, iego zaś nikt nie rozumiał.  
 Ale dzisiaj, pod mądrém berłem STANISŁAWA,  
 Znowu pierwsza Muz Polskich powróciła sława:  
 Ocknęły się dowcipy, przez nagród ponęty,  
 Wspaniałym biegną krokiem do mety wytkniętey.  
 Już Kochanowski, co sam siedział na Parnassie;  
 Dwóch ma obok przy sobie, więcej spodziewa się, (g)  
 Lecz co grozi upadkiem, to pewnie, niestety!  
 Nadto się zagaścili dziś w Krainę Pocty.  
 Nie iedno narzekanie i z wyższych ust słysząc,  
 Ze zdolny, i niezdolny, bez braku, wiersz pisze.

(g) Powszechne zdanie, Krasickiego i Naraszwicza na  
 czele wszystkich żyjących Poetów kładzie. Wszakże  
 i ci nie są bez chwały, którzy w swoim gatunku  
 celując, idą za nimi.

Nie wszystko to jest wierszem, co się nim nazywa,  
Są tam rymy, są słowa, lecz na duchu zbywa.  
Wezmą one nagrodę z czasem godną siebie,  
Dobre dzieła zostaną, złe ciemność zagrzebie.

Tok w piśmie Rymotworca ma właściwy sobie.  
U niego kutym rydłem Kłoto nie wyskrobie [h]  
Łask świadczonych pamięci: kiedy Mówca skromniey  
Tłumącąc się, wyraża: że ich nie zapomni.  
Inak Mówca, Poeta inac słowa wiąże.

Tak nowy za dni naszych Rymotworców Xiążę,  
Brzydką zazdrość maluje: „Zazdrość iędza błada,  
„Co światłości nie lubiąc w czarnych lochach siada,  
„Nigdy prosto nie patrzy, zyzem tylko strzyżę,  
„Zócią pluie, i splutą zółć za pokarm liże...  
„Ten to sragi dziworód, też ludzkich niesyty,  
„Patrząc na twe zasługi, sławę, i kredyty,  
„Ryknął, ruszywszy zęby w pasczy, ostrym zgrzytem,  
„Będzieszże pierwszym zawsze górował zasczytem?...  
„Długoś nader szczęśliwy; inaczey być musi:  
„To mówią, iad piekielny z wnętrzości wykrztusi.“  
Tu jest duch Rymotworczy: iak chcesz obróć słowa,  
Mimo tego w nich zawsze ogień się zachowa.  
Trzeba się więc prawego geniuszu radzić.  
Lecz o tém pamiętajmy, że kiedy się sadzić  
Będziemy na Poetów, z musem i przysadą;  
Nierozumiałość brzydką wiersza będzie wada.

Jasność jest pierwszy przymiot; już to złe oznacza  
Kiedy dla zrozumienia, potrzeba tłumacza.

(h) Wyraz wzięty z Argenidy Poteckiego.

Jeżeli, żebym cię docieknął, suszę myśl daremno,  
 Lub ją tępo poymnię, lub ty piszesz ciemno.  
 Są takowe dowcipy, w myślach zawikłane,  
 Są w obrotach przysadne, w wyrazach zatkane,  
 Ze im trudno przychodzi, co pragną okryślić,  
 Niechże, nim zaczną pisać, uczą się wprzód myślić.  
 Myśli ciemne w twej głowie, w piórze wcale zgasną:  
 Gdy dobrze sam obejmiesz, wyłożysz się jasno.  
 Wyraz idzie za myślą: Myśl dobrze, czuy żywo,  
 A będziesz miał w pisaniu dosadność szczęśliwą.

A nadewszystko szanuy mowę twą Oyczystą.  
 Nie znać języka swego, hańbą oczywistą.  
 Co mi po tém, że wiersze swoje pięknie kształcisz,  
 Jeżeli łamiesz zgodę, jeżeli język gwałcisz?  
 Ma swe Pisarz wolności: lecz niech na to pamięci,  
 Zeby ich, ile można, używał nayskromniey.  
 Czytać dawne języki i obce rozumieć,  
 Dobrze jest, lecz Oyczysty trzeba naprzód umieć.  
 Chociaż myślisz wysoko, łatwem piszesz piórem;  
 Bez języka nie możesz być dobrym Autorem.

Trafi się, że ci braknie właściwego słowa,  
 A żadna jeszcze wszystkich, nie objęta mowa:  
 Masz nową myśl, chcesz nowy kształt kreślić obrazu,  
 Możesz stworzyć, i użyć nowego wyrazu.  
 Lecz względem tej wolności tę zachoway miarę;  
 Póty nie tworz słów nowych, póki zdatne stare.  
 Częstokroć na nasz język płocho narzekamy,  
 Jestto skarb bardzo wielki, ale go nie znamy.

Pracuy na osobności, bez zgiełku, hałasu,  
 Trzeba, żeby co zrobić, i micyśca i czasu.



Niechay cię próżney chwały nie zwodzą pozory:  
 Nie szukay z tego chloby, żeś w pisaniu skory:  
 Rzadki ten, co i dobrze, i prędko napisze,  
 Zatóm, wy, co piszecie, mili towarzysze,  
 Nadto czasu w pisaniu tożyć nie możecie.  
 Jeżeli prawdziwey chwały dostąpić pragniecie.  
 Ten, co się wprzód przy końcu znajdzie niż w początku,  
 Nie tak wielki ma dźwięk, iak mało rozsądku.  
 Wolę ia czysty strumyk, który wolnym biegiem,  
 Płynąc, srebrnym iężyczkiem liże kwiat nad brzegiem,  
 Niż ów gwałtowny potok, w biegu rozpedzony,  
 A cały szpetnym brudem i błockiem zmacony.  
 Pośpieszay, ale zwolna: pisz ostrożnie rymy:  
 Nie leń się ich dwadzieścia razy wziąć do limy:  
 Nie trać serca w robocie, zniknie trudność z pracą:  
 A nie na opóźnieniu twe dzieła nie stracą.  
 Czemu dziś nie wydłłasz, nazajutrz dokażesz,  
 Z czasem przydasz co trzeba, a co nadto, zmażesz.  
 Cóż po tém, że się iaka piękność w dziele świeci,  
 Jeżeli ią tysiąc błędów i tysiąc wad szpeci?  
 Niech wszystko sobie mieysce właściwe osiedzie,  
 Niech śródek z wstępem zgodny, koniec z śródkiem  
 będzie.

Niechay się do iednego wszystko ściąga cel:  
 Niechay się iedna całość złoży z części wielu.  
 Pilny zawsze twey rzeczy, iak oka zrzenicy,  
 Do iedney tylko wzdychay Aoniskiey dziewicy.  
 Każda rzecz z siebie samey własny li ozdób czeka.  
 Nie przylgnie do niey wzięta okrasa z daleka.  
 Boiszli się publiczney pism twoich obmowy?  
 Trzeba byś sam dla siebie był krytyk surowy.

Pospolicie się sobie niewiadomość dziwi.  
 O iak tych los pomyślny! iak ci są szczęśliwi!  
 Których zdrowa przyjaciół oświeca krytyka,  
 I bez ogrodki wszystko na oczy wytyka!  
 W tych obliczu zdeym z siebie wyniosłość Pisarza.  
 Lecz, że się często znaleźć w przyjaciółach zdarza  
 Podłych przyklaskiwaczów; potrzebna różnica,  
 Między tym co pochlebia, i tym co oświeca.  
 Ten ci w oczy przychwała, za oczyma kąsa:  
 Ten cię w duszy szacuje, choć zewnątrz się dąsa.  
 Lecz ciężey zawsze pochlebstw, niż krytyk przyptacisz:  
 W tych znaydziesz oświecenie, w taintych ie utracisz.

Pochlebca pochwałami nazbyt obsypywa,  
 Każdy go wyraz dziwi, każdy wiersz porywa:  
 Wszystko pięknie! cudownie! z wesołości skacze,  
 Drży z bojaźni, śmieie się z żartów, z smutku płacze.  
 Wielbi hoyuie, że każde słowo wiele znaczy:  
 Lecz prawda się nie takim sposobem tłumaczy.

Mądry przyjaciel pilnie dopełnia urzędu  
 Sędziego, i żadnego nie przepuszcza błędu:  
 Wytknie, co zaniedbane, co nizkie poprawi,  
 Co nie w ładzie, na swoim to miejscu postawi,  
 Bystrém okiem rozezna złoto od pozłoty,  
 Od męzkich ozdób zwodne odłączy błyskoty,  
 Przygani wytworności wyrazów zbyteczney,  
 Zmaże sposób mówienia cudzy niedorzeczny;  
 Obrażony ięzyka tok uleie właśnie,  
 I wyraz twój wyłoży, kiedy nie brzmi iasnie.  
 Tak poczyną w krytyce przyjaciel prawdziwy.  
 Ale częstokroć Autor zbyt nie obraźliwy,

Niekontent z tej przysługi, do broni się bierze,  
 I to za złość poczyta, co wyknięto szczerze.  
 -- Cóżto mówisz, w tym wierszu, ten wyraz jest podły?  
 Daruy mi przyjacielu! jakieś cię tu zwiodły  
 Omylne przywidzenia. -- Ten wyraz niezgrabny,  
 Jąbym go nie chciał użyć. -- I owszem powabny.  
 -- To nie dobrze. -- Lecz wszyscy wynoszą pod Nieba.  
 -- To ciemno. -- Bo się dobrze zastanowić trzeba.  
 -- To płasko wyłożone. -- Przepraszam wysoko.  
 -- To mi się nie wydaje. -- Bo krzywe masz oko.  
 Tak więc w swém rozumieniu nadto zaufany,  
 To bierze za ozdobę, co warto nagany.  
 Jednak daszli mu wiarę, jeszcze mu myśl płoża,  
 Nie zaiechała głowy, w krytyce się kocha,  
 Szuka światła u ludzi. Wiesz powód tej cnoty?  
 Oto, żeby się szczyił ze swemi roboty.  
 Zganiazli? to gdzieindziej dziwicielew chwyta,  
 I kto tylko da ucho, temu wiersze czyta.  
 Znajdzie ich jeszcze dosyć! Nie jeden jest głupi,  
 Co pophawli Autora, Xiążkę jego kupi.  
 Nie tylko to po Ziemiach, znajdziesz wśród War-  
 szawy,  
 Co bez braku czytają Xiążki dla zabawy,  
 Niechay się Autor paci, nie nie zyska przecię.  
 Dobrze pisze, lecz nudzi, a ów bawnie plecie,  
 Najlebsze dzieło znajdzie wszędy miłośników,  
 Znajdzie wszędy Drukarzów, znajdzie czytelników.  
 Rzadki, co rzeczy waży na przystoyney szali.  
 Głupi znajdzie głupszego, który go pochwali. 7



## PIESN DRUGA.

Jako młoda Pasterka, w piękny dzień wiosnowy,  
 Wykwintnemi strojami nie obciąża głowy,  
 Ani pereł na śnieżnych piersiach rozpościera,  
 Lecz na kwieciśtém polu ozdoby swe zbiera,  
 W których choć nie bogato przystoynie wygląda,  
 Każdy iey chętny, każdy ią chętną mieć żąda;  
 Tak się piękna w swym toku, w okrasie niewinna,  
 Doskonała Sielanka wydawać powinna.  
 Kazi ią słów nadętość, styl górny oszpeca,  
 Szlachetna skromność zdobi, przyjemność zaleca,  
 W słodkie wdzięki przybrana, mile głasze uszy,  
 Inigdy nastrzępionym wyrazem nie głaszy.  
 Wszystko w niey prosto idzie: sam głos przyrodzenia,  
 I zdobić i ożywiać ma Pasterskie pienia.  
 Czylito zbiera kwiaty, czy zgania barany,  
 Czy oprząta obfitą paszą hojne łany;  
 Czyli Bogi wystawia w darach dobroczynne,  
 Czyli z Tyllidą nóci zabawy niewinne,  
 Czyli stanu swojego szczęśliwość opiewa:  
 Zawsze się Pasterz głosem natury ożywa. (i)

- (i) Obraz szczęśliwości życia Pasterskiego przedziwnie i pięknie wydany jest w Sielance X. Naruszewicza, przy ofiarowaniu Xiążęciu Jenerałowi Ziemi Podolskich, Sielanek dawnych Poetów Naszych.

Lecz często, próżnym Autor ogniem zapalony,  
 Porzuca proste fletnie i wiejskie bardony,  
 I tam, gdzie tylko służy dźwięk Muzy pieskliwy,  
 Zabrzni choć niedorzecznie w głos trąby hukliwy.  
 Pan nierad takim pieśniom, uchodzi z daleka,  
 A strwożone Nimf grono w głąb lasu ucieka.

27. Drugi znowu przeciwnie, że aż ucho boli,  
 Twardym smykem na huczney Marynie rzępoli:  
 Nieświadomy natury, opak iey rzecz wiedzie,  
 Jakoby szorstkie w tany prowadził niedźwiedzie,  
 Inny w wiejskich Sielankach zbytecznie uczony,  
 Wie o czém radzi Senat, co myślą Korony:  
 I żeby wiadomością dzieło przyozdobić,  
 Z Dametów i Menalków Ministrów chce zrobić:  
 Nie może się to w ustach pasterskich osiedzić,  
 O czém oni w swym stanie nie powinni wiedzieć.

Zebyś mówił szlachetnie, ale bez przysady,  
 Zebyś nie miał podłego grubiaństwa wady,  
 I przyjemnym na dudce pasterskiej grał tonem,  
 Naśladuy Teokryta i póydź za Maronem. (k)

---

(k) Teokryt Greczyn Pisarz Sielanek. Wirgiliusz Maro  
 naśladowca iego. Nie wiedzieć komu przyznać pier-  
 wszeństwo. Szymonowicz przypisuiąo. Sielanki swoje  
 Wolskiemu Marszałkowi Nadwornemu, takie śmiał  
 o nich dać zdanie.

„Skąd i Maro, co Mężo, co wojny, co zbroie  
 „Spiewał; naprzód rozgłosił wielkie imie swoje;  
 „Cienką tę pracę zowie, ale Maronowy  
 „Wysoki duch nie zniży się moiemi słowy.  
 „Lubo Hołmera rymom głośnym wyrównywa,  
 „Lubo przed Arkreyczykiem w górę wylatywa;  
 „Gdy mu przyszło, mém zdaniem, na Sykulskie służy;  
 „Nie dogania Pasterza piękney Syraknzy.

Godzien nasz Szymonowicz chodźć z temi w parze: (1)  
 Tak więc iak on, na wieyskiej wygryway fularze  
 Tych skotopasów pieśni, które same wdzięki  
 Ulały, w dzień i w nocy nie wypuszczay z ręki.  
 Ci sami, byleś z niemi starał się oswoić,  
 Nauczają, iak głos wynieść, iak skrzypce nastroić,  
 Jak do natury ozdób naylepić się zbliżyć,  
 Jak się podnieść bez pychy, bez podłości zniżyć,  
 Zwierzać się swych tajemnic, mówić poufale,  
 W radości grać wesoło, w smutku utocić żale,  
 Flory wdzięki, owoce Pomony opiewać,  
 Na przesadę skotarzów w pieszczalki zagrzewać,  
 Narcyssa w kwiat przemienić, Dafne odziać korą,  
 Głosić ogień miłości, płakać nad Lindorą, [m]  
 Uwielbiać dobrodziejów hojność wdzięcznym pieniem,  
 Dziwić się darom Niebós ze wszystkiem stworzeniem,  
 A jeszcze, rzadką sztuką, i lasy, i pola,  
 Zrobić Konsulów godne, i miłe dla Króla:

(1) Szymonowicz jeden z najsławniejszych Rymotwórców  
 Polskich. Szelanki jego, czyli własne, czy z da-  
 wnych naśladowane (wiele bowiem brał z Teo-  
 kryta, Moscha, Biona, Pudetów Gre-  
 ckich, iako też z Wirgiliusza) mogą się  
 nazwać naywyborniejszém tego rodzaju pisma pra-  
 widłem.

„Stodkie jego Szelanki który tylko czyta,

„Cznie żalowiączonego wdzięki Teokryta.

Krasicki w Tomie I. Listów i pism różnych. To  
 zdanie jest zdaniem wszystkich ludzi, gust mających.

(m) Pod imieniem Szelanki Lindorę oddać się win-  
 na pochwała słiznocy Poezyi Wieyskiej JP. Fran-  
 Karpińskiego.



Wydadź, iak Amaryllis bolała strapiona,  
 Nad smutnym kochanego ciosem Palemona.  
 Jak nderzył Dameta w żałobliwe głosy,  
 Jęczał Hippolit, Mirtyl rwał na głowie włosy. [n]  
 Tak wielkie pasterskiego wiersza są zaszczyty,  
 Ze i wdzięku przydaie rzeczy pospolitey,  
 I naywyższa w nim z moey swoiey nic nie straci,  
 Kiedy ją w przyzwoitey wystawisz postaci. [o]

Wyżey trochę, atoli nieczbyt okazałe,  
 Smutnę rozwodzi swoje Elegiia żale:  
 Wziąwszy na siebie długi strój czarney żałoby,  
 Czułe serca przenika, martwe wzrusza groby:  
 Raz pochlebia, drugi raz gniewa się i gniewa,  
 Narzeka na odmienność do statku zagrzewa:  
 To wesele, maluje, to żale i smutki.  
 Lecz żeby, iak powinna, sprawiła swe skutki,  
 Mało, że Rymotworstwa masz talent szczęśliwy,  
 Trzeba mieć duszę czułą, i serca głos tkliwy.

(n) Ta Sielanka pod napisem Palemona, iedna z najpiękniejszych, w której Autor smutny przypadek J. K. Mości oplakuie, iest ręki X. Byssymonta, Pisarza wielu Sielanek.

(o) Sielanki dawniejszych Poetów naszych Szymonowicza, Żmiorowicza, Gawińskiego, dzisiejszych Minasowicza, Naruszewicza, Byssymonta, Karpińskiego, smak mającego czytelnika mile zabawić mogą. I w tym gatunku Poezyi, starożytnych Teokrytów, Moschów, Bionów, językiem naszym śpiewających widzimy. Zwłaszcza, że i samego Wirgiliusza Sielanki, dokonane przez X. Nagurczewskiego, przełożone mamy.

Nie lubię ja tych wierszy, gardzę tym Autorem,  
 Co o swoich mi prawi ognia zimnem piórem;  
 Udać zewnątrz smutek, choć go w sercu nie ma,  
 I zmyślane na wszelki raz w oczach tży trzymać  
 Cierpi, a jednak zawsze z swojey kontent dołi,  
 Jęczy w więzach, a przecię kocha się w niewoli:  
 Błogostawi przykrościom, choć srodze mu ciężą;  
 I całun kaydany, które go ciemieją.

Gdy mu dziwaczna miłość w głowie mózg przewróci,  
 Ustawnie się z rozumem i z myślami kłóci;  
 Stąd szuka swej zalety, stąd czeka pochwały. [p]  
 Czyż takim Tybui tonem swe śpiewał zapuły?  
 Czyż w tkliwych jego pieniach nie czuć serca głosu?  
 A Nazo, który doznał tak przykrego losu,  
 Który sztukę kochania tak bawną zostawił,  
 Czyż tym tonem swe imię na nieszczęście wślawił?

I ty Propercy, i ty Gallu, co w starości  
 Nie znalazłeś w kochaniu słodkiej wzajemności,  
 Czy tak zimno śpiewałeś na gęśli ponurey?  
 Każdy w pieniach postrzega waszych głos natury.  
 W tém was tylko winimy, że piórem swawolnym  
 Częstokroć wykraczacie: i pędzłem zbyt wolnym  
 Malując swe rokoszy, miękkości uczycie. [q]

Jeżeli opiewasz nędzę, którym ludzkie życie

---

(p) Zarzuceni jesteśmy w tym wieku zimnomilósnemi wierszami. Ja nikogo nie wymieniam, nikt się więc na mnie gniewać nie może. Co o nich sądzić, każdy czytelnik ma wolność.

(q) Tybullus, Owidyusz, Propercyusz, Gallus, wiersza Elegjiackiego. Pisarze. Pierwszeństwo w tym rodzaju przynależne Tybullowi.

Ustawicznie podpada, i smutney Kameny,  
 Czuiym głosem płaczliwe chcesz wywodzić treny;  
 Serce mówić powinno, z niego wyraz żywy,  
 Niem się dzielnie tłumaczy człowiek nieszczęśliwy. ]  
 Ten, co go na wygnanie August obrażony  
 Wyrzucił, w jak żałosne opisie tony  
 Swój nie szczęśliwości! Nie znaydziesz człowieka,  
 Co z nim żalów nie dzieli, co z nim nie narzeka.  
 Jest Pisarz, Albiński mieszkaniec krainy,  
 Co nosi łzami złane na głowie wawrzyny,  
 Co płakał zabranego od śmierci haraczu  
 W miłych dzieciach, od niego nauczmy się płaczu. [r]  
 Czuy sam dobrze twą nędzę, i ny będziem czuli:  
 Jak ten, nayukochańszy co płakał Urszuli, [s]  
 I co niedawno wydał *żałę Orfeusza*. (t)  
 Sama tylko do płaczu wzbudzi czuła dusza.

Pieśń, równie moc wyrazów, i myśli wspaniałość  
 I naywyższą przyymnie wiersza okazałość:  
 Smiało swój zapęd wznosi, niczem niewstrzymany,  
 Rada z nieśmiertelnemi obcuje Niebiany:

(r) Edward Yung Anglik w Nocach swoich oplakuie stratę dzieci. Zapęd imaginacyi w nich wielki, czasem aż do zbytku: a geniusz oryginalny wszędzie się wydaie.

(s) Treny Jana Kochanowskiego na śmierć Urszuli córki, są naypiękniejszą pamiątką, którą kiedy żałość Rodzicielska dla kochanych Dziełek wystawić mogła.

(t) *Żałość Orfeusza po śmierci Eurydyki*, dzieło P. Kniaźnina, dla delikatności pióra, czułości wyrazów, mogą iść obok z Trenami Kochanowskiego.



Jey tonem wielkość twórczey prawicy się wyda,  
 Gdy głosi cuda Boże, na Alfie Dawida. (u)  
 Bogata w myśli, pełna ognistego ducha,  
 Leci iak bystra rzeka, iak płomień wybucha.  
 Ona szermierzom w Pizach zapory otwiera,  
 Spiewa chwały zwycięzcy, co wieniec odbiera:  
 Głos, czego Achilles dokazywał krwawy,  
 Lub iak na swe morderce był August łaskawy. (w)  
 Raz iak pszczołka obiega wonne w polu kwiaty,  
 I z nich na swą ozdobę znosi plon bogaty,  
 Maluje żarty, śmiechy, wesela i skoki. (x)  
 To znouu niespodzianie bierze ton wysoki:  
 Trwoży w wielkich obrazach, w świetnych myślach  
 błyska,

W niey staie w całym świetle sztuka Rymopiska,  
 Nie dużo słuchać lubi prawideł nauki,  
 I nieład w niey szczęśliwy, wyskokiem jest sztuki.

(u) Psalmy Dawidowe słusznie są nazwane wyborem Poesyi Lirycznej dziełem. Bożkim duchem przeięty ukoronowany Prorok, w zapędach swoich myśli, w wspaniałości obrazów, podnosi się do wielkości dzieł Bożkich, co też szczególnie w Psalmie setnym trzecim czuć można. Mielśmy je od dwu wieków przez Jana Kochanowskiego rytmem Oyczytym dobrze przełożone. Nie dawno Pan Karpiński, oddając winną sprawiedliwość pierwszemu Tłumaczowi, drugi raz je przełożył i a mieszcząc w krótszych wierszach, stosowniejszemi do Muzyki i śpiewania uczynił.

(w) Wzmianka tu jest o wyborney Odzie X. Narusze-wicza, napisaney z okoliczności mowy J. K. Mościaney za Królobogami.

(x) Takie są Pieśni Anakreonta, których słodycz i w Polskim tłumaczeniu przedziwnie się wydaie.

Precz stąd niech owe drżące Rymopisy idą,  
 Co z hańbą Apollina, z Parnassu ochyda,  
 Prawie nie znają w pieniach ogniem się zapalić.  
 Czyliż można te pisma nikczémne pochwalić,  
 Gdzie nic prócz słów nie widzą i nazwiska ody,  
 Owe suchych rozumów ieszcze suchsze plody,  
 Co w wierszach swoich zwykły głośić imieniny,  
 Ślubne związki wychwalać, śpiewać urodziny  
 Największe ich ozdoby, najpiękniejsze kwiaty,  
 Ze z Oyczystych Herbarzów liczą Antenaty, (y)  
 I z mężnego Jakóba, z nadobney Krystyny,  
 Wielkie na wsparcie Kraiu obietnią Synty. (z)

- (y) „Bogdayto ślubue piśnia z miłym towarzyszem,  
 „Burmistrzowa Wenera, a Burmistrz Jowiszem,  
 „Gra Apollo na Cytrze, Kupidyny swaty,  
 „Fanny w płasach, Dryady śpiewają wiwaty,  
 „A Lucyna się krząta o nowe przybysze,  
 „A nasz Poeta kontent, tak pisze tak pisze.  
 „Cóż dopiero gdy chcący pochwalić dokładnie,  
 „Paprockiego Herbarza szczęśliwie dopadnie,  
 „Jak wsiędzie na Rawicza ozdobnego plonem,  
 „Jak się wzbić do góry z lotnym Slepówronem,  
 „Jak Grzymałą umocni, co wieki nie zwałą,  
 „Jelenną i Baywolą nasroży Rogalą,  
 „Pódkowy torem szczęścia, Pogoń zyski chyże,  
 „A dopieroż i całe i nie całe Krzyże.”

*Krasicki w Tomie II. Listów i Pism różnych.*

- (z) „Wiersze piszą byleby czyie Imieniny,  
 „Wiersze znówu byleby czyie urodziny...  
 „Jeżeli syn, to będzie Alexander pewnie;  
 „Ze się nie chciał urodzić prędzey, płaczą rzewnie.  
 „Byłby niechybnie przez swe męstwo i swe dzieła,  
 „Obroniał to, co obca przemoc Polsce wzięła,  
 „Lecz i tak nieomylnie powzięli nadzieie,  
 „Ze nam z jego pomocą szczęście zaisnaćie...”

*Węsierski w Liście do Wierszopłodu.*

Wszędzie Oda właściwą sobie cechę nosi,  
Czy wielbi dobrodzieystwa, czy zwycięztwa głosi,  
Ze wspaniałość z zapędem myśli mieć powinna;  
W niey się mieści, i miłość, i rokosz niewinna.  
Ale niechay nas miłość tak bardzo nie pali,  
Bośmy się już w tym wieku nadto rozkochali.  
Moralność dobra w Pieśniach, gdy serce przenika:  
Lecz jakim prawem weszła w Pieśni Polityka?  
Umieymy wszystkie rzeczy brać w przystoynym  
względzie;  
Niechay nie próżnym słów dźwiękiem Pieśń, lecz Pie-  
śnią będzie,  
Niech ją gra, którey dzielnych Feb tonów użycza,  
Lutnia Pindara, Flakka, i Naruszewicza.

Epigramma myśl krótką rymami wyklada,  
Raz ie mniej, a drugi raz więcey wierszy składa:  
Albo proste zamyka rzeczy opisanie,  
Albo ieszcze dowcipne mieści o niey zdanie.  
Epigrammatów wiele Marcyalis pisał,  
Naganny, że pochlebstwem Tyrana kołysał:  
Sam Autor takie zdanie daie o swém dziele,  
Ze są dobre, że miernych iest dosyć, złych wiele.  
Z myśli, Epigrammatu naywiększa ozdoba,  
Gdy zwięzłe wyłożone, lepiej się podoba.  
Przy nim się obok kładą i żarty i fraszki:  
Strzeż się razić przystoynność dla próżney igraszki:  
Kochanowski z Kochowskim, coś sobie pozwolą,  
Potockiego, gdy czytasz uszy cię zabolą.

Dawniey Epigrammatów duch się zbyt rozszerzył,  
Ledwie nie każdy niemi rozum człeka mierzył.



Lecz wedle nich najwięcej gryzły pióra szkoły:  
Jakieżto dla czczych były ucinków mozoły?  
Czemu na białym koniu jeździł Jerzy Święty?  
Jak głowę swą całował Dyonizy święty?  
Wymowa w Epigrammach szukała okrasz,  
I Kaznodziejskie niemi pstrzyły się hałasy.  
Stąd wszystko się popsuło: gust dobry zaginął,  
I nim do nas powrócił, wiek cały upłynął.  
Lubią rymy doweipność, lecz niezbyt wytworną:  
W jgraskach słów, masz tylko ozdobę pozorną.  
Ściągnięj w jedno myśl dobrą wraz z rymem obierze,  
A wtenczas Epigramma swój poklask odbierze.

„Satyra w szczególności nikomu nie łaie,  
„Czołem bije osobom, gani obyczaje:  
„Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka,  
„Wielbi Urząd, czci Króla, lecz sędzi człowieka.“  
Satyra w ścisłej z cnotą zostając przyjaźni,  
Błędy ludzkie wytyka, lecz ludzi nie drażni.  
Ten prawdziwy duch Satyr, ta pierwszy treść próby,  
Szydzić z wad, karcieć błędy, oszczędzać osoby.

Pierwszy powstał na rzymskie przywary Lucyli:  
Jak w zwierciadle się w rymach jego zobaczyli.  
Mścił się za wyrządzoną prawej cnotie wzgardę,  
Bronił uczciwych ludzi, gromił dusze harde.  
Horacy do ostrości przydał trefno drwiny,  
Nigdy w Satyrze płazem nie przepuścił winy,  
Nieszczęśliwa osoba, nieszczęśliwe imie,  
Które tylko mógł gładko umieścić w swym rymie.  
Ni łakomeca, którego bożyszczem szkatnia,  
Ni bicz nielitościwy na uszy, gaduła,

Ni ten, co się wad iednych chroniąc, w drugie wpada,  
 Ni ten co o siekaczach swoich przodków gada,  
 Nie uszedł iego pióra: A tak umie szydzić,  
 Ze gniewać się nie można, a trzeba się wstydzić.  
 Persyusz więcej myśli w Wiersz, / niżli słów ściąga,  
 Szaleństwu bezecnego Nerona uraga:  
 Stoickim napoiony duchem od Kornuty,  
 Głupich kładzie za podłe natury wyrzuty:  
 Wszędzie się złych ukorzyć, dobrych podnieść sili:  
 Niech źli schną, widząc cnotę, że iey odstąpili.  
 W zgiełku Szkoły wychowan Juwenalis śmiały,  
 Aż do zbytku zaostrzył uszczypliwe strzały,  
 Smutne prawdy wytyka, wiersz gorący lecie,  
 A często wysokiem i ozdoby łasniecie,  
 Czyło srogiego zwała pośagi Seiana,  
 Czy pisze, iak chytrego na radzie Tyrana,  
 Podłe brzydkim pochlebstwem Senatory kadzą,  
 Czy iak bezecne życie Rzymiany prowadzą,  
 I iak się Messalina rozpustna предаie;  
 Wszędzie się równy ogień i dowcip wydaie.

Tych Mistrzów Kochanowscy godni są uczniowie,  
 Opalińscy, Krasicey, Naruszewiczowie:  
 Lecz o nich i dawniejszych to przydam nawiasem:  
Ci odwodzą od złego, tamci uczą czasem.

Kochanowski do Króla Augusta w *Satyrze*,  
 Choć niemiła Polakom prawdę mówi szczyrze:  
 Jako mając obfite Nauki krynice  
 W Kraiu, próżnym ślą kosztem dzieci za granicę,  
 Jak broni zaniedbnią, iak biegną za zbytkiem,  
 Jak osobistym wszystko miarkują pożytkiem:

Jako lasy pustoszą, że po małej chwili  
 Nie znaydą drew, by sobie izby upalili.  
 W zgodzie karcie duchownych, coby oświeceniem  
 Powinni bydź Narodu, stają się zgorszeniem:  
 Między Obywatelmi wrą brzydkie niezgody,  
 A Kraiu co raz więcej szwankują swobody.  
 Tak zacny mąż ten nasze upominał dziady,  
 By baczne mieli oko na groźne sąsiady,  
 Płytkie zawsze u boku nosili pałasze:  
 Przeyrzał znać klęski, które widziały dni nasze.

Opaliński, w bezrymnym wierszu uczy matek,  
 Aby nigdy w pieczętach nie chowały dzieciak,  
 Tych wytyka co święte czytają żywoty,  
 Mówią o Panu Bogu a nie maia cnoty,  
 Jakie w domach swawole, wykrety w dworszczyźnie:  
 Lecz mu się tłusty wyraz częstokroć wyśliźnie.  
 Krasicki, czyli na wiek zepsuły narzeka,  
 Czyli na świat młodego sposobi człowieka,  
 Czyli graczków szulerskie rzemiosło ohydza,  
 Czy hańbiące ród ludzki pijaństwo obrzydza,  
 Czyli chytne wystawia filutów zamiary,  
 Czy modney żony kładzie na oczy przywary,  
 Wysokim doskonałej Satyry iest wzorem.  
 Naruszewicz ostrzeyszem następuje piórem,  
 I na tych, co się z przodków swoich dumnie chwala,  
 I na tych, co kadzidła pochlebnicze palą,  
 I na tych, w powierzonym co grzeszą sekrecie,  
 Co lada dudkowi wierzą, lub kobiecie,  
 I iako świat głupstwami cały napelniony,  
 I iak teraz pocziwey trudno dostać żony,



I iak Fircyk z Paryża po Warszawie lata,  
 I iak bieda chudego gnębi Literata  
 Kiedy rzadki z kieszeni wywlecze pieniążek,  
 By zamiast Kalendarza, dobrych nabył Xiążek.  
 Dzielném piórem skutecznie wszystko zrobić umie,  
 Zeby głupstwa poprzestać, kochać się w rozumie.

Tych więc torem postępnuy: umiey się utrzymać,  
 Jeżeli cię żółć lub zemsta zaczyna poddymać.  
 Szanuy zawsze przystoyność, szanuy obyczaje.  
 Nauczysz ten dobrego, co występkom łaje,  
 W brzydkiej żółci zmaczawszy pióro uszczypliwe,  
 Lub uszy szpetnym razi wyrazem uczciwe?  
 Dawni byli wolnieysy: teraz nie uchodzi. 28  
 My choć od nich nie lepsi, i starzy i młodzi,  
 A może więcej ieszcze skażeni na duszy;  
 Jednak delikatniejsze mamy od nich uszy.  
 Niechay Satyra będzie w wyrazach ostrożna:  
 Nie maluje tak osób, że ie poznać można,  
 Lub co gorszą wymienia. Choć wiersz piszesz gładki,  
 Za takową swawolą musisz pójść do klatki.  
 Styl iey do niewiązaney przystępnie mowy:  
 Ale niech się samemi nie napelnia słowy.  
 Ten co dobrze wecować każdą umiał winę,  
 A naylepiey bezecną Prawników Łacinę,  
 Wieleby był Piotrowaki przydał sobie chwały,  
 Gdyby w swém Rymopistwie nie tak był niedbały.

W różnych rzeczy postaci i różnego zwierza,  
 Bayka prosto do celu moralnego zmierza.  
 Co zwierzęta gadaia, w czém się mylnie rządzą,  
 Niech się stąd uczą ludzie, niech równie nie błędzą.

Tok iey prosty, zaleta z rzeczy i stosunku:  
 Lecz i w tém mało dobrze pisało gatunku.  
 Nie z dużym smakiem czytam *sto baiek i oho*:  
 Rzecz dobra, ale wiersze niezgrabnie się wloką.  
 Trzeba sztukę z wdziękami natury pomieścić,  
 I przypowieść zaostrzyć i w bayce się pieścić.  
 Wszystko do swego kształtnie podciągnąć rzemiosła,  
 Dumę Lwa, chytróść liszki, próżność wydadź osła.  
 Od Wschodu się nam dostał ten zabytek wierszy:  
 Z Greków Ezop dowcipny prawil bayki pierwszy,  
 Fedr ic Rzymianom, Fonten Francuzom przyswoił,  
 Jakubowski ie rytmem Oyczystym pzeestroił.  
 A ten, w którym się tyle wielkich darów mieści,  
 Krasicki śliczne zrobił Bayki i Powieści.  
 Jeżeli więc w Baykach życia chcesz dawać przykłady,  
 Idź za piękną Naturą i stąpaj w tych ślady.

## P E S N T R Z E C I A .

Nie masz takiego smoka, ani dziwoląga,  
 Który sztucznie wydany, oka nie pociąga:  
 Trafny pędzel, który się na wszystko sposobi,  
 Z rzeczy nayokropniejszey naypięknieyszą, robi. (a)

(a) Co w naturze zdaie się nam bydź okropne, to w na-  
 śladowania jest miłe.

*Arystoteles w Poetyce.*

Natura farb skarbnica, sztuka ich mistrzyni:  
 Czyto mi straszny obraz, czy przyjemny czyni;  
 Jeżeli zręcznie udany, wart on u mnie tyle:  
 Czy śmiejąc się, czy płacząc, rozerwę się miło.  
 Tak dla naszey zabawy, Traiedya smutna  
 Stawia, iak boleść dręczy Edypa okrutna,  
 Jakie z Orestem czyni fortuna igrzyska,  
 I bawiąc nas, niechęcącym łzy z oczu wyciska.  
 Wesoła Komedyja zbiera ludzkie wady,  
 I wykrętne podeyscia, i pochlebne zdrady,  
 I bezecne brzydkiego łakomcy zmindactwo, (b)  
 I głupią podeyźrzliwość i chytre matactwo:  
 Agdy takie na scenę wyprowadzi dzieie,  
 Śmiejąc się z drugich człowiek, sam z siebie się śmieie.

Więc ty co śmiało idziesz w teatru zawody,  
 I tam wspaniałych wierszy twych szukasz nagrody,  
 Chcesz dla powszechney dzieła poświęcić zabawy,  
 I chlubne zyskać całej poklaski Warszawy,

- 
- (b) „Przypadki straszne, niebezpieczeństwa gwałtowne,  
 „wzruszenia nadzwyczajne, cechą są Traiedyi;  
 „Pospolite w społeczności interesa, obyczaje i wady  
 „panujące, a zwyczajne charaktery ludzi, do Ko-  
 „medyi należą. Traiedya wystawia ludzi, iakimi  
 „rzadko bywali, Komedyja, iakimi zawsze bydź  
 „zwykli. Tamta jest obrazem Historyi i dawnó iuż  
 „zeszłej sprawy przypomnieniem, ta codzienne przy-  
 „kłady, zwyczaje i postępowania ludzkie maluje.  
 „Do Komedyi tyle należy występki, ile śmiesznym  
 „jest z siebie i wgardy godnym: do Traiedyi zaś  
 „ile jest przyczyną wielkich odmian i nieszczęść.

X. Gołański o Wymowie i Poezyi.



Co tym piękniejsze będą, im częstsze na scenie;  
 I po dwudziestu latach zostaną w swej cenie.  
 Niech namiętność wysokich robot twoich dusza,  
 Przedziera się do serca, niech umysły wzrusza.  
 Jeżeli rozpacz okropnym częstokroć, zamachem  
 Nie przeymie nas bojaźnią, nie napelni strachem,  
 Lub do polutowania serca nie nakłoni;  
 Próżny pewnie głos tylko na scenie twej dzwoni.  
 Zimne gadania zwykły pospolicie nudzić,  
 Trzeba zagrzać słuchacza, trzeba go pobudzić.  
 Inaczej, mimo twojej największej wymowy  
 Wszyscy niewać będziemy, pozwieszamy głowy.  
 Podobać się i wzruszyć, na tём sekret cały,  
 Znajdźcie takie sprężyny, eoby mię wiązały.

Niech zaraz w pierwszym wstępie roboty cel widzę,  
 Niechay, sam go dochodząc, próżno się nie bidzę:  
 Zle trzymamy o tego dzieła i rozumie,  
 Co nam rzeczy zamiaru sam skazać nie umie.  
 Kto się pląta w zaczęciu, zamiast co miał ludzi  
 Zabawić na Teatrze, on jeszcze ich strudzi.  
 Lecz doskonały Pisarz iasno rzecz wyłoży,  
 Czém do ciągu dalszego ciekawość pomnoży.  
 U niego się osoby nie znaia na scenie, 41  
 Ani wiedzą, iakie je czeka przeznaczenie.  
 Spektator coś przegląda, to go więcej miesza,  
 To w nim silniey ciekawość do końca zawiesza.

Niech będzie czas i miejsce oznaczone sceny.  
 Pewien śmiało Rymopis z zaśnieżnej Pireny, (c)

(c) Lopes de Vega Poeta Hiszpański pisał wiele sztuk

Długie lata w dniu jednym na scenie wywodzi.  
 Tam często w pierwszym Akcie Bohatyr się rodzi,  
 W następujących staie doyrzały mąż z laty,  
 A w ostatnim już starzec wygląda brodaty.  
 Lecz my, którzy rozumu słuchamy nauki,  
 Całą rzecz podciągamy, do prawideł sztuki:  
 By w jednym dniu, na jedném miejscu koniec wzięta,  
 A spektator zupełnie kontent wyszedł z dzieła.

We wszystkiém się należy pewney trzymać miary.  
 Czasem prawda nie będzie podobna do wiary:  
 Nie więc nad podobieństwo nie stawiaj do prawdy,  
 Cud w dziełach Rymotwórczych podeyrzany zawdy.  
 Ludzkim działaj sposobem. W ostatney potrzebie,  
 Gdy ziemskie siły słabe, szukaj zemsty w Niebie.  
 O czém nie jestem mocno przekonany w duszy,  
 To uiać mię nie może, to mię nie poruszy.

Względem miejsca naywiększa teatru jest wina.  
 Podobnali do prawdy, aby Katyliną  
 Tam o zgubie Ojczyzny z spiskowemi radził,  
 Gdzie dopiero co Konsul Senat był zgromadził?  
 Tam, gdzie się o złożeniu namysłał korony  
 August, mogli knować Cynna roziaćtrzony

---

teatralnych, ale więcej w nich obfitaści niż rozsądku pokazał. W jednej sztuce wystawia historią Walentyną i Orsona, którzy się rodzą w pierwszym Akcie, a w ostatnim bardzo się już w podeszłym wieku okazują.

*Despreaux Art Poétique Chant III.*

Zamach na życie jego? [d] Póki nie zostanie  
Tak ułożony Teatr, że w każdej odmianie  
Rzeczy, odmiana miejsca będzie się stosować,  
Trudno ściśle podobność do prawdy zachować.

Czego widzieć nie trzeba to powiedz dokładnie.  
Prawda, że rzecz na oczy, mocniej w umysł padnie.  
Lecz są takie przypadki, które sztuka gładko  
Uszom powie, a oczom wystawia ie rzadko.  
Niechay się nigdy Teatr krwią ludzką nie broczy,  
Nie mogą cierpieć tego delikatne oczy  
Kiedy widzę przyczyny wielkie do niechęci,  
Wniosę, na co się ładzić odważą zawzięci.

Niech trudność co raz większa, kiedy inż dosiąże  
Przyzwoitego kresu, gładko się rozwiąże.  
Nie tak dzielnie umysłów ludzkich nie porywa,  
Jako gdy prawdą, która w sztuczném się ukrywa  
Powiązanin, nagle się pokaże na iawie,  
I w niespodzianey wyda rzecz całą, postawie.

Akcyą idzie zawsze, i na tém zależy,  
Ze bliżey końca swego, z większym pędem bieży,  
Iak oderwana skała od góry wierzchołka.  
Różnie się w tym zamiarze obracaia kółka:

---

(d) W wyborney Traiedyi Kornela, pod napisem Cynna, iako też drugiey Rzym Ocalony Woltera, to naybardziej i spektatorów i czytelników razi, że Cynna o zgubie Augusta, a Katyliną o zniszczeniu Rzeczypospolitey tam się naradza, gdzie się dopiero Cesarz ze swymi Dworzanami, a Konsul z Senatorami znajdował.



Dobrym cnoty zamysłem złość chytra przeszkadza,  
 Jedną tamę złamawszy, to druga zawadza:  
 Ale dowcip szczęśliwy, mimo przeszkód wielu,  
 Zawsze rzeczy prowadzi do swojego celu.  
 Igdy już miał dobrego pognębić los srogi,  
 Cnota tryumf odnosi, złość pada pod nogi.

Ani Akty byźd mają długości iednakiey,  
 Jako próżno wyciąga krytyk ladaiaki,  
 Tu idzie o uczucie, a ty liczysz wiersze!  
 Cóż ztąd że iedne węższe akty drugie szersze,  
 Kiedy nie wykroczone nie w układzie rzeczy?  
 Insze względy na większey potrzeba mieć pieczy.  
 Niech wszystkie, dzieła idą porządnie sprężyny,  
 Niech nikt sceny nie widzi bez słuszney przyczyny,  
 Ani z niey nie wychodzi. A to już naganie  
 Straszney podpada, próżna gdy scena zostanie.  
 Niech w pobocznych ustępach żadney zwłoki nie ma.  
 Kryje rzecz przed naszymi zasłona oczyma,  
 Lecz możnaż, aby wtenczas Aktorowie spali,  
 Gdy spektator spoczywa? Nie, muszą iść dąli.

Chociaż widok tak dzielnie ciekawość w nas budzi,  
 Długo prostota pierwszych nie znała go ludzi,  
 Wskoczył kozieł w winnicę i narobił szkody,  
 Za ten go grzech zabito. Odtąd gdy jagody,  
 Corocznie obierano, dla Bacha ofiary,  
 Rito kozła, a prosząc go o hojne dary,  
 By winnicę staraniem krzepił dobroczynym,  
 Spiewano pieśni, skokiem zagrzawszy tby winnym.  
 Naylepszy kozła w wierszy swych odbierał zysku.  
 Różne czyniono skoki na takiem igrzysku,

Dla prostej grubiańskiej hołoty uciechy,  
 Łada żart luczne ściągając spektatora śmiechy:  
 Tak dawni ludzie byli zabawiać się radzi,  
 Tak lichy Traiedya początki prowadzi.  
 Pierwszy Tespis przewoził swój Teatr po miastach,  
 Gdzie przy licznie skupionych mężach i niewiastach,  
 Aktory winnym lagrem namaściwszy pyski,  
 Błażeńskimi lud prosty bawiły igrzyski.  
 Eschil potem w przystoiny strój przybrał osoby,  
 On wymyślił na twarzy maski dla ozdoby,  
 On z drzew Teatr ułożył, dał na nogi obów,  
 On na scenę rycerzów wyprowadził z grobów,  
 Ale Eumenid widok wystawiwszy srogi,  
 Niestychaney nabawił patrzących trwogi. (e)  
 Sofokl z Eurypidesem dzielili Ateny,  
 Długi z sobą spór wiodąc o pierwszeństwo sceny.  
 Oba wielcy, zarówno dąwiono się obu,  
 Chociaż się nie łądęgo trzymali sposobu.  
 Każdy swą sztuką sobie poklaski zapewniał,  
 Ten zadziwiał umysły, ten serca rozrzewniał,  
 Ci akcyi moc dał, scenie okazałość,  
 Wybór rzeczy, Aktorom wdzięk, mowie wspaniałość,  
 I w tak wysokim Teatr zostawili stanie;  
 Ze im nigdy wyrównać nie mogli Rzymianie. (f)

---

(e) Sławna jest sztuka Eumenid Eschila, w której wystawia Furje piekielne ściągające Orestesa zabójcę Matki. Ta okropna sztuka grana na Teatrze Ateńskim, tak przeraziła spektatorów, że wielu z nich mdlało, kobiety niektóre paroniły, i więcey grać nie zakazano.

(f) Sofokl i Eurypides najsławniejsi Greccy Traiedyi

Plaut i Terency pisał sztuki Teatralne,  
 Pierwszy miał trefną szydność, drugi naturalne  
 Sceny komieczney wdzięki, lecz nie doszli Greków:  
 Wiele innych sztuk pogryzł żartoczny zab wieków.  
 Seneka przyszedł do nas: wysokie myśli ma,  
 Ale gdy chce byż górnym, często się nadyma.

Czas, co wszystko siłnemi zdolny wstrząsnąć barki,  
 Który zsyła kolejno światłości szafarki,  
 W różne świata narody, i różnemi zwroty,  
 Rozum głupstwem przegradza, światłością ciemnoty,  
 Zatarł nauk pamiętki, a Gotów szablicę  
 Zagnały gdzieś trwożliwe Parnassu dziewice.  
 Leżały w zagrzebaniu nieśmiertelne dzieła,  
 Gruba ciemność powłokę czarną rozciągnęła.  
 Rozum w ścisłe więzy Perypatu,  
 Głupią mądrość przedawał w dzikich słowach światu.  
 Spadły nakoniec z czasem zrdzewiałe okowy,  
 Ocknęły się nauki, i podniosły głowy.  
 Nachylone dółcipy spojrzwały do góry,  
 Udały się do skarbnic swej matki natury:

---

Pisarze. W pierwszym dziwiono się wysokości my-  
 śli, wapaniałości wyrazów: w drugim, czułem  
 wydanie pasey, mocy w poruszeniu serca i ikli-  
 wości sceny. Rzymianie, którzy we wszystkiem  
 Greków naśladowali, pisali Traiedye. I sał ie  
 Liwiliusz Andronik, Pakuwiliusz a dawniejszych.  
 Pisał Pollio sa czasów Augusta, Owidyjusz napisał  
 Medecę: ale te czasów naszych nie doszły. Mamy  
 kilka Trajedyy Seneki: w których oprócz pięknych  
 sztuk cząstkowych, nie masz piękney całości: a  
 nadętość, przeciwna dohremu smakowi, naybardziej  
 ie szpeci.



Wstał Teatr, gdy błysnęła jasność nauk sczyra,  
 Włochy Metastazego, Anglija Szekspira,  
 Francya Moliiera, Kornela, Rassyna,  
 I Woltera wydała. [g] Już nowy zaczyna  
 K sobie szaleć wiek chylić: ale do tey chwały  
 Nie przyszedł, aż z dawnymi poszedł w przegon śmiały.

Unas przez d'ugie lata był Teatr ubogi.  
 Mieście jego trzymały szkolne dyalogi:  
 Gdzie w niezgrabnym układzie, dla prostej zabawy,  
 Kiedy pozasiadała liczna Szlachta ławy,  
 Zaki różne czyniły widowiska z siebie:  
 Udawały, co w piekle, co dzieje się w Niebie.  
 Cała się rzecz kończyła na wrzaskach i śmiechach.  
 Potém Bachus w rześistych spełniany kielichach,  
 Weselcy ieszcze gości, niż Aktor zabawił:  
 Jeżli diabeł przestraszył, Bach dobrą myśl sprawił.  
 Widzieliśmy niedawno tych widoków szczątki,  
 I tych, gdy śmieszne grano role, w wielkie piątki,  
 Annasza, Kaifasza, Heroda, Pilata,  
 Chcąc uczcić obchód śmierci Zbawiciela świata.

- (g) Metastazyusz nayprzedniejszy Autor Dramatyki Włoskiej. Szekspir Poeta Traiczny Angielski, w którego dziełach przy nayżywszych myślach i naymowniejszych wyrazach, obok podłe błażnowania idą: Anglię go bardzo szacują. Moliier twórca i najlepszy Pisarz Komedyi Francuzkiej, Piotr Kornel oyciec dzisiejszych Traiedów, wspaniałością charakterów i wysokością zdań celuie. Rassyn równy mu w sławie, ale w innym sposobie wielki, toiest w wydanu passyi i poruszeniu serca. Wolter obudwu godny następca.

Dawniej był Kochanowski napisał *odprawę*  
*Posłów Greckich*, ale ta niewielką ma siawę:  
 Same w niej są rozmowy, nie masz zawikłania  
 Rzeczy, nie masz trudności, nie masz rozwiązania.  
 Tém się tylko robota od winy odieła,  
 Ze się zoczy Mąż przyznał do słabości dzieła. [h]  
 Pożniej Morsztyn, wśród strasznych zamieszkań Na-  
 rodu,  
 Wśród burzy, od północy, południa i wschodu,  
 Gdy złe wrogi po wrogach szły na nas wyścigiem,  
 Pięknym smętnego Króla rozerwał *Rodrygiem*. (i)  
 Nie znał Naród Teatru, i tylko u Dworu  
 Grano sztuki obcego, obcą mową twórci:

(h) *Odprawę Posłów Greckich*, bardziej Kochanowski na prośbę Zahoyskiego, niż z własnej chęci pisał, iako się z Listu jego okazuje: „Wczoraj dopiero „oddano mi obadwa Listy zaraz, któreś WM. do „mnie około tej Trajedyi pisał. A iżem przedtém „nie wiedział o tych liściech, spodziewałem się, „że za temi czasów odwłokami, i mey Trajedyi „odwlec się miało: albo raczey, że tak że mną „zostać miała mólom na pokarm, albo na trąbki „do apteki. Jakom Listy WM. przeczytał, nie było „czasu poprawować: boi wszystek musiał in su- „mere na przepisywanie. Quid quid id est, „a bacę że błazeństwo i WM. sami podobno tze- „cesz: posyłam WM. tém śmieley, chociaż nie „masz có, żem to ieszcze z przodu WM. powiadał, „że to nie miało być ad amussim, bo mistrz „nie potemd.”

(i) Cyd albo *Roderyk Trajedy* Kornela, przetłumaczono przez Morsztyna, grana przed Janem Kazimierzem, w czasie nayburzliwszym nieścieśliwego tego Króla panowania, tak była we Fraancyi przy-

Przebrał kilku Traiedów dobry Epifani,  
 Lecz na widok publiczny nie byli stawiani. [k]  
 Dopiero ten, co mądrym byźdź ważył się z wiela,  
 Wywiódł na Teatr Polski Woltera, Kornela: (l)  
 A imie swe do Mistrzów tych przydając znaków,  
 Wydał pogromcę Sparty na przykład Polaków, (m)  
 Jako służyć Oyczyźnie, biedz za piękną sławą,  
 W ztym razie, całość ludu za pierwsze mieć Prawo.  
 Gdy mąż ten tworzył Teatr, duchem tchnąc wysokim,  
 Bohomolec komicznym wstawiał go widokiem, (n)  
 Grając podstęp figlackich, głupskich podeyzrzenie.  
 Sól Attycką w dowcipnocy widać jego scenie:  
 Lecz gdyby był chciał więcej poprawiać, niż śmieszyć,  
 Mogłby się większą sławą ten zachy mąż cieszyć.  
 Dziś Dramatyka rośnie; śpieszym na nią radzi,  
 Ale ta, co do śmiechu, nie do łez prowadzi.  
 Wyznać potrzeba, w sztuce traicznejyśmy mali:  
 Niech Rzewuskich, Wybickich, przykład nas zapali, (o)

ięta, iż gdy chciało wyrazić, że iaka rzecz jest piękna, mówiono: to jest piękne iak Cyd.

(k) Oprócz wielu tłumaczeń, i innych dzieł, winniśmy prawowitemu pióru J. E. Minasowicza, przełożenie kilku Traiedy Francuzkich.

(l) Na Teatrze Collegii Nobilium S. P. grany był Polieukt, Cynna, Atalia albo Joas, Alzyra etc.

(m) X. Stanisław Konarski, oprócz sztuk z Francuzkich Traiedów tłumaczonych, napisał oryginalną Traiedy Epaminondy.

(n) X. Franciszek Bohomolec pierwszy pisał Komedyę, wiele sztuk z Molięra naśladować.

[o] Wacław Rzewuski pisał Traiedy, których rzecz z dzieł Narodowych wzięta. Jmć. P. Wybicki wydał niedawno Traiedy, pod napisem Zygmunt August.



Niechay się dowcip duchem wspaniałym zagrzebie,  
 Niech przetrząśnie Oczyste baczneń okiem dziecie,  
 A dla Króla Mądrego, i Narodu sławy,  
 Nowe dziwy utworzy, na widok Warszawy.

Charakter Bohatrom naznacz przyzwoity:  
 Między pierwsze wyniosłość duszy kładź zaszczyty.  
 Mnieby pewnie Achilles pociągał do siebie,  
 Jeźliby był cierpliwy, uważny w potrzebie:  
 Nie ten jego charakter, lecz waleczny, krwawy,  
 Tysiące trupów ścieląc, dobiła się sławy,  
 Nikomu nie ustąpi, dzielney ufa dłoni,  
 I nigdy się z hardego umysłu nie skłoni.

Niech gadatliwy Nestor, Uliss chytry będzie,  
 Agamemnon wyniosły, i uparty w błędzie:  
 Zwawy Ajax, tchórz Parys, Hektor zawołany  
 Rycerz, Eneasze ze czią ku Bogom wylany.

Natura nas różnemi przymiotami darzy:  
 Nie masz dwóch dusz podobnych, iako nie masz twarzy.  
 Tego pycha nadyma, tym porywczosć włada,  
 Ten wszystko oślepi czyni, tym kieruie rada.  
 Wszystko to mieć wysokie Traiedya żąda,  
 A wtenczas naywspaniałey na scenie wygląda,  
 Gdy przez moc namiętności, i wysokie zdania,  
 Porywa serca ludzkie, umysły nakłania.

I na krajów i wieków zważay obyczaje:  
 Różny tok czucia, różny rząd i wiek nadaie.  
 Zatem trzeba brać ludzi (w przyzwoitym względzie,  
 Niechay cnotliwy Kato pedantem nie będzie, (p)

---

(p) Sprawiedliwie Autor Emila, w liście o widowiskach

Ni mówca Konsul czemu równie gadaczowi.  
 Niech Rzymianin po rzymsku, Grek po grecku mówi,  
 Niechay Król po królewsku wynurza swe myśli.

Tak doskonały pędzel charaktery kręśli,

Nie miesza z sobą stanów, nie łączy narodów.

Inną spiekłym od słońca, inną w pośród lodów  
 Zmarłym mieszkańcom, inną ięzącym pod młotem  
 Samowładztwa, a inną cieszącym się złotym  
 Darem wolności, duszę dało przyrodzenie.

Chceszli nową osobę pokazać na scenie;

Niech będzie z sobą zgoda, niechay jednakową,

Od początku do końca charakter zachowa.

Niechęć zmieni się w miłość, lecz nie bez przyczyny: [q]

Dzielney wielce do tego potrzeba sprężyny.

do Alamberta pisanym, nagania Krebillona, że  
 w jedney swej sztuce teatralney, Katylinę wysta-  
 wia za wielkiego Bohatyrę, Cyncerona czyni zimnym  
 rozprawiaczem, i prawie niczem, a cnotliwego Ka-  
 tona pedantem. Taki błąd jest ciężki w Dramatyce:  
 bo enocie uymuie szacunku, a do zbrodni, sta-  
 wiając ją w okazyłości, Spektatora interesuje.

(q) „Muszą czasem odmiana w charakterze nastąpić, ale  
 „musi być do niej ważna przyczyna; bez któ-  
 „reyby nie mogło być Drama do wiary podobne.  
 „Cynna jest nieprzyjacielem Augusta, godzi na jego  
 „życie: wydaie się uknowany spisek, czeka tylko  
 „ostatniej zguby; i tym srożej się wewnętrznie  
 „trapi, im go dłużej z dekretem wytrzymują. Na-  
 „koniec August: wiedząc rzeczy o wszystkiem,  
 „chcę o wszystkiem zapomnieć: i ieszcze go  
 „do Konsulatu wraz z sobą przeznacza. Czyliżby  
 „mogło być podobieństwo do prawdy, ażeby czo-  
 „wiek, z którym tak wspaniale postąpiono, cho-

Czyż może złość ku temu twarde chować serce,  
Który dobrocią same oblewa morderce?  
W tym razie czarna dusza, w swej zemście zacięła,  
Nie ludzkiego jest tworu, lecz wyziewem piekła.  
Człowiek dobry z natury, cnota go pociąga:  
W rodzie ludzkim takiego nie masz dziwoląga,  
Coby, choć na natury głos zatyka uszy,  
Zadney czucia iskierki, ku niej nie miał w duszy.

Każda namietność swego używa języka.  
 Szczęśliwy, co sprężyny serc ludzkich przenika,  
 I w robotach swych bierze farby do natury!  
 On wyda żal pochyły, a smutek ponury,  
 Straszna rozpacz w postaci odmaluje śniadey,  
 Boleść z głową zwieszoną, nęczę w twarzy bladey,  
 Gniew w słowach popędliwy, zemstę z groźnym  
 czołem,  
 Śmiech w słodkich ustach, radość w ruszeniu wesółym.

Tak namiętność wydana podług przyrodzenia,  
Wszystkich duchy ożywia mocą swego technienia:  
Śmieją się, i wzdychają, i płaczą i lęczą.  
A iak słońce odwrotną maluje się lęczą,  
I wszystkie w niey wyraża skarby swej istoty;  
Tak Pisarz doskonały, co przedziwney cnoty  
Pióro wziął od Muz darem, czém się sam zagrzewa,  
Czém technie, czucia swe w serce słuchacza przelewa.

„wał jeszcze nienawiść w sercu? Tak się po ludzku  
„nie dzieje. Przetoż Cynna poprzestał nienawidzić  
„Augusta.  
„M. Golecki o Wymowie i Poezji.

X. Golański o Wymowie i Poezyi.



Lecz ieżeli nie umie wydać w swej postaci  
 Natury, całą korzyść pracy swojej traci.  
 Podobnaż, by Hekuba, widząc w prochu Troję,  
 W nadętych wyrażała słowach nędzę swoją? (r)  
 Czyliż takim się tonem natura tłumaczy?  
 Inny u niej głos szczęścia, a inny rozpacz.  
 Zapłacz wprzód, a zapłacę i ja nad twą białą;  
 Lecz wiem, że słowa z serca nadęte nie idą;  
 Próżno je puszczasz w uszy, nikogo nie złudzą,  
 Zamiast uczucia żalu, do śmiechu pobudzą.

Jakaż prawdziwa chwała Dobrego Poety?  
 Nie chcimy szukać w samotnych poklaskach zalety.  
 Jeżeli zmieszasz umysły, namiętniejsz ie trwogi,  
 Jeżeli drżą, iakby wisiał nad niemi cios srogi,  
 Jeżeli ich nędza ludzka tak iak własna gnębi,  
 A po długim milczeniu, westchną z serca głębi,

---

(r) Seneka Trajedy często w tej mierze wykracza. Oto,  
 iak się u niego w Troadzie Hekuba w nadętych słowach nad zgubą Troi rozwodzi.

„Poyrzyj na mnie i Troję: Nie będą dowody  
 „Nigdy większe fortuny: iak na śliskim dumna  
 „Stopniu, stoi wyniosłość. Upadła Kolumna  
 „Wielowładney Azyi; Bogów sama praca,  
 „Którey daie posiłki, ten co się obraca  
 „W polu z siedmiogębnego Dżonu wody piliac,  
 „I który wschodzącemu słońcu czołem białac,  
 „Ciepłe wody Tygrowskie nurzy w bród czerwony.  
 „I który na Tatarskie patrząc zagony,  
 „Od Bontu w białogłowskiy wojska wiedzie dobie,  
 „Wycięta, Troja mieczem, padła na swym grobie.

Przekładania Bardzińskiego.

*W oryginale ieszcze większa nadętość.*

I to iakąś im rolę na duszy sprawnie;  
 Wygrałeś! Tobie wieniec Taliia gotnie,  
 Tobie dar najpiękniejszy dało przyrodzenie.

Błądzi ten, który mniema, że traicznę scenie  
 Wielkich imion potrzeba, i te tylko role  
 Mogą na nas wycisnąć łzy, gdzie wchodzą Króle.  
 Czyż tylko berta same, czyż same wielkości  
 Dla swoich nieszczęść, godne serc naszych litości,  
 A ludzie pospolici są w tém upodleni?  
 Nie krzywdźmy przyrodzenia przesądem zaćmieni.  
 Ichroto są największe nieszczęścia na świecie,  
 Ichroto bezprzestannie okrutny los gniecie,  
 Wyday dobrze ich nędzę: za tak piękną pracę  
 Cny Pisarzu! tysiącem łez ci się wyplacę.

Lecz dzieło to nie lada talentu wyciąga.  
 Mierność nie ma w niem miejsca. Próżno się ten  
 wprzaga

*poeta*  
 Do szlachetney roboty wzruszenia serc, który  
 Nie wziął dowcipu, nie wziął serca od natury.  
 Kogo poruszać ludzi, piękna żądza kusi,  
 Wiele znać, dobrze myśleć, i żywo czuć musi.  
 Niełatwo się Spektator do pochwały skłania,  
 Owszem, czego nie zrobi, temu rad przygania.  
 Kupił sobie, gdy weyście zapłacił, to prawo.  
 Więc byś był powszechności z honorem, zabawą,  
 Chciej się podobać, uymięć serca obojętne,  
*(el)* Niech raz myśli wysokie, wspaniałe i świetne  
 Zadziwiają umysły, niech drugi raz tkliwa.  
 Scena rozrzewnia dusze, niech serca porywa.

Niech szlachetność z skromnością, zuchliwa wzajemność,

Niechaj i strach przeraża; i łechce przyjemność;  
Niech w trafach niespodzianych zdumiewa słuchacza,  
Niech z nieszczęśliwym płacze; niech z nędznym  
rozpacza;

A przez sztuczne do końca wiedzion kołowroty,  
Widzi karę występku i nagrodę cnoty.

Wstręt od złego, i silne do cnoty pobudki,  
Oto są doskonałe Traiedy skutki. (s)

Ta, która czyni wielkich Bohatów głosi,  
Wyższym się jeszcze tonem Epopeia wznosi:  
Zawsze dążąc do celu jedney wielkiej sprawy,  
Tysiącem baiek długiej ciąg zdobi postawy,  
Zmyśleniem się zasila; zmyśleniem się łączy:  
Tak słonko nas rozrywa, tak przyjemnie uczy;  
Ze iey mocy i wdziękom nikt nie zaprze ncha:  
Wszem używa isłnościom, i ciała, i ducha;  
I twarzy, i języka, i miłej postaci;  
Całą wzrusza naturę, i życiem bogaci.  
Kaźda w niej cnota bóstwa nazwisko przybiera,  
Rostropność iest Minerwa, a piękność Wenera;  
Wojnę krwawy Mars znaczy, a na zgubę świata,  
Z piekielnej pasczy wścickła niezgoda wylata:

---

(s) Ten iest zamiar Teatralnych widowisk, żeby interesując Spektatora do cnoty, a w najohydliwszych farbách wystawiać mu zbrodnią, obrzydzić mu występki, i usposobić w nim serce, do ludzkiej nad nędzą bliźnich czułości.



Pioruny nie są skutkiem ziemnego wyziewu,  
 Jowisz przez nie oznacza pogrom swego gniewu:  
 Kiedy nawałność iniota odmęty niezgłębne,  
 Znać Neptun rozdąsany wstrząsł berło tróżygłone:  
 A gdy smutnym rozgłosem powietrze rozlega,  
 Jest to ięk Nimfy, która za Narcysem biega.  
 Tak szlachetnym Poeta dowcipem bogaty,  
 Zewsząd zbiera do robot swych przydatne kwiaty:  
 Martwa istota kształtną wywdzie z jego ręki,  
 I kamień ma swą piękność, i głaz swoje wdzięki:  
 Wszystko zręcznie w przystoynie okraszy przywdziecie,  
 Wszystko u niego rośnie, i wszystko się śmieie.

Homer Bohatyrskiego wiersza iest Autorem:  
 W tysiąc lat Wirgiliusz poszedł iego torem,  
 A po nim w drugi tysiąc, odważnemi kroki,  
 Udał się Tasa przyjemny, i Milton wysoki.  
 Możliżni mnieysze równać dla sztuki z wielkimi?  
 Idzie cny Autor piękney *Myszeidy* z niemi,  
 Wielu bardzo próżnemi biegalo zawody,  
 Tak rzadkie są wielkiego geniuszu płody!

Ze nawałność powstała, i Trojańskie łodzie  
 Jedne w wzburzoney wichrem zatopiła wodzie,  
 Inne wbiła na piaski, innym starła wiosła,  
 Inne w dalekiej kraie Afryki zaniosła:  
 Nic tu dziwnego nie masz. Kłokolwiek się kusi  
 Śmiałym wiosłem pruć morze, flag doznać tych musi.  
 Lecz że mściwey Junony gniew nieubłagany,  
 Bez odetchnienia ściga nieszczęsne Trojany,  
 Eolus na iey prośby, na iey obietnice,  
 Wypuszcza z jamy wiatry, wznieca nawałnice,

Wody, ziemię, i niebo, i powietrze miesza,  
 A Neptun iedném wszystko skinieniem ucisza:  
 Spycha ze skał okręty, bałwany uśmierza;  
 To nas i miło bawi, i mocno uderza.  
 Bez tych ozdób się wleczcie wiersz twardy, niemiły,  
 W obrazach nie masz wdzięku, w rymach nie masz siły,  
 Zimny Autor, co same dzieje goło prawi,  
 Unudzi czytelnika, nie słodko zabawi.

U dawnych bóstwa były wszystkiego sprężyną,  
 To Greckiey, to Trojańskiey krwi strumienie płyną;  
 Pałą się nawy, Greków Trojańska młóź siecze,  
 Mści się Achil Patrokla, z Hektora krew ciecze;  
 Wszystko idzie od bogów wsparcia i obrony:  
 Ci dla tey niósą pomoc, ci dla tamtey strony.  
 Mściwa Juno z Palladą, że minął ie chlubny  
 Honor piękności, Troi gotują los zgubny:  
 A Wenus, co wygrała zaszczyt pożądany,  
 Za przychylnemi sobie stawia się Trojany:  
 Nie lubiąc się w zaciętych kobiet mieszać zwady,  
 Jowisz u odwiecznego Fatum szuka rady.

My, którzy inne mamy Boga wyrażenie,  
 Wiemy, że iest Istnością mądrą nieskończenie,  
 Nie ma granic swey mocy, iak wszystko z niczego  
 Wyprowadził, tak wszystkióm rządzi wola Jego:  
 I cokolwiek w przedwiecznych wyrokach układa,  
 To będzie, to odmianie żadney nie podpada:  
 Przez winne Wielmożności Jego poważenie,  
 Nie możemy go, iak dawno bogi, kłaść na scenie.

Z tych miar więcej Wirgili i Homer korzysta.  
 Jednakże rozum zdrowy, Religia czysta,  
 Wielki serca charakter, niezłamane mężstwo,  
 Odniesione w zapale nad sobą zwycięstwo,  
 Cnota zawsze wysoka, ufność w Bogu szczyra.  
 Może u nas wielkiego zrobić Bohatyrą.

Zamiast baiek pogańskich, w rzeczy przedsię-

wziętey

Można poruszyć piekło, gdzie w złości przekłętey,  
 Pragną duchy buntowne zniszczyć dobroć Nieba,  
 Ale im nadto mocy przyznawać nie trzeba:  
 By chytrością, i siłą prawicy swej wsparci,  
 Na swą stronę wygraną przeważali czarci:  
 Byłoby to znizeniem Bóstwa Maiestatu.  
 Tass i Milton szczęśliwie okazali światu,  
 Jak się duchy piekielne siliły na zdrady,  
 A iak Naywyższy dumne zawstydził ich rady.

Grzech mieszać prawdę z fałszem, iakby mogło  
 właśnie

Iść razę obiawienie i pogańskie baśnie:  
 Kto nierozmyslném piórem prawdę z fałszem braci,  
 Ten samę prawdę w bayki wystawia postaci.  
 Wzywać na pomoc Panią z górnego Syonu,  
 Znowu prosić o wsparcie córek Helikonu,  
 Nie może w Chrześcijańskię materyi wieszeć. [t]  
 Ani babę na stołku zrobionym z trzech deszek,

---

(t) Ta wada mieszanja razem Religii z bałamuctwami  
 pogańskimi naypospolitsza iest Pisarzom Włoskim.



Nie idzie kładź z prawemi zarówno Proroki.  
 Trzeba dobre mieć zdanie, rozsądek wysoki,  
 Świętym dawnych bożyszczów nie przyznawać chuci,  
 Niezgoda szczęścia w Niebie wiecznego nie kłóci,

A iezli wszędzie naganna, tedy w materji świętej  
 naynaganniejsza. Mimo wielkie ukontentowanie,  
 które nam sprawuje czytanie Sannazaryusza, trudno  
 mu darować, że w Poemacie o Narodzeniu Chry-  
 stusa, wszystkie bayki pogaństwa zarówno kładzie  
 z tajemnicami wiary. Mówiąc o piekle, daie nad  
 niem panowanie Plutonowi, i godnym iego towarzy-  
 szom, Cerberom, Centaurom, Furiom, Harpiiom.  
 Wyspę Kretę sławną narodzeniem Jowisza, i Delos  
 narodzeniem dzieci Latony, porównywa z Mia-  
 steczkiem Betleem gdzie się Chrystus narodził. Co  
 też naytrudniejszy znieść, to jest: że wezwawszy du-  
 chów Błogosławionych, iakby niedosyć na ich po-  
 mocy było, znowu się do Muz udaie.

„Virginis partus, magnoque aequaeva Parenti  
 „Progenies, superas coeli quae missa per auras,  
 „Antiquam generis labem mortalibus aegris  
 „Abluit, obstructique viam patefecit Olympi,  
 „Sit mihi, coelicolae, primus labor: hoc mihi primum  
 „Surgat opus, Vos auditas ab origine causas,  
 „Et tanti seriem, si fas, evolvite facti.  
 „Nec minus, o Musae, Vatum decus, hic ego vestros  
 „Optarim fontes, vestras, nemora ardua, rupes;  
 „Quandoquidem genus è coelo educitis, et vos  
 „Virginitas sanctaeque juvat reverentia famae.  
 „Vos igitur, seu cura poli, seu Virginis hujus  
 „Tangit honos, monstrate viam, qua, nubila vincam,  
 „Et mecum immensi portas recludite coeli.

W następujących wierszach uznaje, że te rzeczy nad  
 moc Muz wyższe są: a potem znowu całą im po-  
 wagę, iak dawni Poetowie, przyznaje. Tak nie u-  
 chodzi.

Nie masz w zdaniach różności, nie masz w radzie  
 sporów,  
 Nie masz rozpustnych biesiad, ni skocznych wieczorów,  
 Ni śmiechów nieprzystoynych. Bóg nasz, Bóg pra-  
 wdziwy,  
 Zawsze mądry, i święty, wielki i szczęśliwy,  
 Skarby dobroci swojej z stworzeniami dzieli:  
 Jego twarzy widzeniem, szczęśliwi Anieli,  
 I te błogostawione duchy, które złote  
 Domy wzięty dziedzictwem w nagrodę za cnotę.  
 On sam Panem wszystkiego, on karze, nagradza,  
 Jego nieokreślona wszystkiem rządzi władza;  
 On pełni w czasie swoje wieczne przeznaczenia,  
 A wszyscy ze czcią jego przyjmują skinienia.

41) Jednak nie wcale bajki znosimy użycie,  
 Od niej bowiem rzecz bierze, i postać i życie,  
 Nie odbieramy Państwa Trytonom nad wodą,  
 Ni Parkom płytkich nożyc, ani z siwą brodą,  
 Przewoźnikowi piekła, nieśczęśliwey krypy,  
 W której wraz pławi Króla, i dziady ze stypy.  
 Dyana z łukiem, Pallas niech będzie z puklerzem  
 Ni Bachowi szklenicy, ni ogromney bierzem  
 Herkulowi maczugi, zostawiamy złoty  
 Wóz słońca, którym roczne sprawuje obroty.  
 Można z ręcznie połączyć te wszystkie ozdoby,  
 I cnoty i występki przekształcić w osoby:  
 Sprawiedliwości panią wydać z szalą w rękach,  
 Slepą losów szafarkę, nędzę w gorzkich iękach,  
 Szumnym wiatrom przypawić bystrołotne skrzydła,  
 Zabójcze ująć gniewy w hartowne wędzidła,

Straszną wojnę z miedzianém odmalować czołem,  
Czas wążący niechybném losy królestw kołem,  
Przed zwycięstwem strach puścić, za niém spustoszenie,

Z pokojem nieść wesele i uszczęśliwienie.

(Piękna przenośnia cechą Rymotwórczey sztuki,  
Słodko przyprawne-lépiey smakują nauki:  
Na to tylko powstałem, na to tylko walczym,  
By w wierszu Chrześcianem nie bydz bałwochwal-  
czym.

Jeżeli Epopeia chce miłe zabawić,  
I nigdy czytelnika w tęsknotę nie wprowadzić;  
(Niech dzieie Bohatyrą wielkiego opiewa,  
(Takiego, co się chwasty miłością zagrzewa,  
Który przez cnoty swoje, przez broni swey dzielność,  
Sprawiedliwie zarobił sobie nieśmiertelność.  
Niechay w nim coś wielkiego same wady mają.  
Przystoiż mieścić tego między podłą zgraią,  
I z naylichszym pospólstwa zarówno kładź gminem,  
Któręgo wprzód Boskim uczyniłeś Synem,  
I dawszy wielkie tego cnot wyobrażenie,  
Poświęciłeś mu trąby bohatyrskiej pienie?  
Także cnoty pomierney nie uchodzi chwalić.  
Czyliż może nas taki Bohatyr zapalić,  
W którym nic szczególnego nie widzimy nad ludzi?  
Cnota tylko, a cnota wysoka nas budzi.

Nie znajduje się w sercu ludzkim doskonałość.  
Może w nim świecić wielkość, powaga, wspaniałość,  
Męstwo nieprzełamane: ale trudno, aby  
I największy Bohatyr nie był czasem słaby.

Te są Homerowego Achilla zaszczyty,  
Lecz nawet i w słabościach swych niepospolity:  
I mimo wad swych więcej Achilles nas wzrusza,  
Niżli stała w Wirgilim Trojańczyka dusza.

Niech wielkość serca wszystkie postęпки ożywia,  
Ta sprężyna dzieł wielkich naybardziej zadziwia.  
Cny Pisarz Wyzwaloney Tass Jerozolimy,  
Tass tak wybornie w Polskie przestroiony rymy,  
W tém dzieło upośledził, w tém sobie zaszkodził,  
Ze Bohatyr w nim mały. Godfredci dowodził,  
Godfred wygrywał bitwy na nieprzyjacielu:  
Lecz naprzód, mało znaczy wśród Rycerzów wielu,  
Którzy dokazywali cudów dzielną dłońią,  
Potém, czyni modlitwą więcej niżli bronią.

*porządek* Wszystko źle bez porządku: iak w matni się zgubię.  
Wszakże prostego rzeczy wykładu nie lubię,  
Gdy mi z pewnych początków pewne czynisz wnioski.  
Kogo zagrzał do dzieła wielkiego duch Boski,  
Co w silnym obeymuie rzecz całą rozumie,  
Ten w samym nieporządku porządnym byź umie.  
Iako w pięknym ogrodzie, wiele jest pościeży,  
A każda do naypierwszey różną stroną bieży,  
By rozmaitość miłszym bawiła widokiem;  
Tak w dziele doskonałym, kryją się przed okiem  
Różne sprężyny, ale wśród ustroni wielu,  
Idzie sztucznemi drogi rzecz do swego celu:  
Zdaie się coś byź obcém, choć do niego zmierza.  
Jednak niech się w ustępach zbytnie nie rozszerza:  
Mnóstwo różnych widoków przyjemnie mię nęci,  
Ale mi główny zamiar wytrąca z pamięci.



Jeden gniew Achillesa, pod piórem Homera,  
Osnowę Iliady całej rozpościera:

Różne się stąd odmiany, różne losy rodzą,  
Wszystkie atoli z jednej przyczyny pochodzą.  
Tak w Maronie Junony gniew nieubłagany,  
Na tyle różnych stawia przypadków Troiany.

W tém sztuka, umieć związać treść całego wątku,

Zeby wszystko z jednego płynęło początku.

Nie dużo taki zyska, co się rozprzestzeni,  
I dom mały nadstawić chce wielkością sieni:  
Czasem ubóstwo rodzi zbytęczna obfitość,  
I tam niesmak nastąpi, gdzie zupełna sytość.

Zwięzłość i żywość pierwsze zalety powieści.

Niech się i nie zbytniego nigdy w niej nie mieści,

I płynnego iey toku, grube nie rwą rysy.

Wspaniałość i powagę kochaia opisy.

Tu Rymotwórcze pióro malnie obraży,

Wszystko wydane kształtnie, żadney nie masz skazy:

Ciągiem rzeczy strudzony, tu sobie odpocznę.

Precz stąd okoliczności podłe i poboczne,

Które mi, kiedy wątku urwało się w głowie,

Chudzi zwykli napychać pisma Autorowie.

Niechay rzecz ma rozciągłość sobie przyzwoitą,

A niech będzie tak w myśli, iak w słowa obfitą.

Wielkość przystoyna, z dobrym złączona porządkiem,

Piękna postawa, równym przeplatana wątkiem,

Wyborne czyni dzieło: kiedy i wymowa,

I charakter, i cała dobrana osnowa,

Kiedy wszystko jest tokiem wydane szczęśliwym,  
 A dla większej zabawy okraszone dziwem. (u)  
 To w nas wzbudza ciekawość, a bez tego dzieło  
 Upadnie, choćby w jone ozdoby świeciło.  
 Część piękna się podoba, ale próżna praca,  
 Gdy całą sztukę iedną nie droga pozłaca,  
 Natenczas ma zupełną dzieło doskonałość,  
 Gdy i części w niem piękne, i piękna z nich całość.

Proste, skromne, powinno być dzieła zaczęcie,  
 Bez najmniejszej wysady. Ten, który nadęcie  
 Hukliwą trąbą dzieje opiewać zaczyna  
 Swoiego Bohatyrą, i Łańony syna  
 Smiało na pomoc wzywa; cóż godnego daley  
 W dziele swoim nam powie, żebyśmy nie spali?  
 Czy się równie potrafi utrzymać w robocie?  
 Ledwie co podniósł skrzydła, jużci leży w błocie:  
 Nie dotrzymał nam słowa, choć obiecał siła,  
 Tak drobną mysz w połogu, góra urodziła.

- 
- (u) Dziw, czyli okoliczności podziwienia godne, a razem nieprzechodzące wiary (co Francuzi *merveilleux* nazywają) koniecznie są w Epopei potrzebne. Ta uwaga Arystotelesa, jest ze wszystkich względów dobra i gruntowna. Jeżeli Epopeia na samém podobieństwie do prawdy przestaie; blisko przystąpi do historyi; jeżeli samé dziw zamykać będzie, stanie się czystym płodem romansowey imaginacyi. Przeto do wiersza bohatyrskiego, koniecznie jest potrzebne połączenie takich przypadków, któreby razem i godne podziwienia były, i nie przechodziły podobieństwa do prawdy.

Jak mi się ten podoba, co się nie nadyma;  
 Go mało obiecuje, a wiele dotrzyma,  
 Podając Bohatyrą czasom wiekopomnym,  
 Tak zaczyna swe dzieło, tonem prostym, skromnym;  
 „Walki i męża powiem, który naprzód z Troie  
 „Zjechawszy, na brzeg Włoski przybił nawy swoje:  
 „Wiele ten był i ziemią i morzem trapiiony,  
 „Gwałtem bogów i gniewem okrutney Junony.  
 Potém się coraz wyżej do góry podnosi,  
 Szumy wiatrów i srogie flagi morza głosi,  
 A dalej śmielszym ieszcze postępując rymem,  
 Tajne bogów wyroki ogłasza nad Rzymem,  
 Jak nad całym obcymie światem panowanie.  
 Toż się w czarne spuściwszy Erebu otchłanie,  
 Liczy straszne piekielnych dziwolągów mary,  
 I okrutne bezbożnych ludzi w piekle kary,  
 I sędziów nieniętych wyroki straszliwe:  
 Wreszcie wszedłszy na pola Elizu szczęśliwe,  
 Stawia duchów, wybranych orszak znakomity,  
 Którym winien Rzym rady, i miecza zaszczyty.

Nie zawsze trzeba górno na Pegazie latać,  
 Lecz wspaniałość słodyczą, wdzięk mocą przeplatać,  
 Tysiączne z rozmaitych stron dźwioły ściągnąć,  
 Wspaniałość z przyjemnością słodkim węzłem sprzą-  
 gnąć.

Wystawie Bohatyrę, podziwienia godną,  
 I w szczęściu, i w nieszczęściu zawsze z sobą zgodną,  
 Wspaniałem tchnące sercem, w urazach otwartą,  
 A nawet, mimo swoich wad, szacunku wartą.

W tém Homer iest przedziwny, Homer nie zrównany; [w]

U niego iedne idą po drugich odmiany,  
W wszelkie buyny piękności, i cudowną cnotą,  
Czego się tylko dotknie, to przemieni w złoto,  
Umie wydadź naturę, umie wydadź ludzi,  
Zawsze bawi przyjemnie, i nigdy nie nudzi,  
Nie znaiąc nic wolnego w swych dziełach porządku,  
Idzie prostym do końca biegiem od początku;  
Sama się rzecz wyklada, a w długiej osnowie,  
Nie zdrożnego od swego zamiaru nie powie.  
W nim więc sobie smakuemy, on naszym iest wzorem,  
Kto go kocha, ten będzie niepodłym Autorem.

Już Oyciec ten Poetów, polskie suknie wwleka;  
Już wspaniały Wirgili Sarmatą od wieka,  
Już Tass lepiej niż w Włoskim wygląda w tym stroiu,  
Już i Milton mieć będzie suknie tegoż kroiu,  
Już w Słowiańskim ubiorze chodzi Henryada, (x)  
Tylko czemu tak długo w ukryciu bydź rada?

---

(w) Homer Oyciec Poetów, w tém nad wszystkich Piosarzów celuie, że tyle na plac osób wyprowadzisz, i bogów i wodzów; kaźdey właściwy charakter naznaczył, i umiał go utrzymać.

(x) Pomiędzy wielą Bohatyrskiego wiersza Poematami, nayprzedniejsze są: Iliada i Odysea Homera, Eneida Wirgiliusza, Jeruzalem wyzwolona Tassa, Ray, utracony Miltona, i Henryada Woltera. JX. Nagurczewski pracuje nad przekładaniem Homera; Wirgiliusza od dwóch wieków mamy przez Andrzeia Kochanowskiego. Tassa wybornie przetłumaczył Piotr Kochanowski. Henryadę P. Chomen-



Ale kto twórczy dowcip dostawszy udziałem,  
 Na coś większego piórem odważy się śmiać?  
 Kto przykładem *Chocimskiej wojny* zapalony,  
 Głośne ku Bohatyków czci nawiaże strony?  
 Cne narodu dowcipy, którym się dziwimy,  
 Które piękniemi dotąd wślawiacie się rymy;  
 Niech kogo z was odwaga zagrzeie szczęśliwa;  
 Niech Sarmackiego wodza dzieje nam opiewa,  
 Niech tak szacowném dziełem ięzyk ubogaci.  
 Zaiste, on korzyści prac swoich nie straci,  
 On sobie wieniec chwały niezwiódł zarobi,  
 Pięknym go Bakciorelli pędzłem przyozdobi,  
 Lebrun go wyrznie złotem na miedzi lub stali,  
 A naród wdzięczny pracy szacowney pochwali.

Gdy Traiedya swoiey używała sławy,  
 Wystawiając ludowi Bohaterskie sprawy;  
 Zwróciły się dowcipy do innej uciechy,  
 Nie samą tylko trwogą, lecz trefnemi śmiechy  
 Staraly się lud bawić, i geniusz wprawny  
 Został w Atenach twórcą Komedyi dawney. (y)

---

towski ma już gotową, tylko niech iey dłużey publiczności ukrywać nie raczy. Ja dobrém przyjęciem Sądu Ostatecznego ośmielony, odważyłem się na tłumaczenie Milтона.

- (y) Komedyja Grecka dzieliła się na Komedyą dawną, średnią i nową. Eupol., Kratyn i Arystofan wstawili się w Komedyi dawney. Ta Komedyja wszystkiego sobie pozwalała, i ta zbytnia wolność ściągnęła zakaz prawa. Powstała zatem Komedyja średnia skromniejsza od pierwszej. Nakoniec Me-

Greczyn, trefny z natury, lubił z drugich szydzić,  
 Nikomu nie darować, każdego zawstydzić.  
 Do szyderstw Eupol, Kratyn, Arystofan skory,  
 Tego, kto niezasłużnie odbierał honory,  
 Kto się wyniósł tą drogą, którą nie należy,  
 Kto swą zrobił fortunę z publiczney kradzieży,  
 Kto przyszedł do ubóstwa przez głupie utraty,  
 Kto rzucając swe łoże, cudze zrywał kwiaty,  
 Kto na drugich zbojeckiem napadał żelazem,  
 Wolno grali na scenie: i gdyby wyrazem  
 Szpetnym nie wykraczali, a złością bezwstydną,  
 Granych osób nie brali mask na scenę szynną,  
 I oszczędzali ludzi, karcąc ludzkie wady;  
 Daliby wielkie sceny komiczney przykłady.  
 Lecz zbyt wolne teatru otworzyli wrota,  
 Nie uszła ich szyderstwa, ni mądrość, ni cnota,  
 A nawet sam Sokrates, mąż nieporównany,  
 Przed głupiem był pospółstwem na teatrze grany.  
 Trzeba było aż prawem swawolą poskromić,  
 I Poetów ukarać, i Aktorów zgromić,  
 Zakazać twarz udawać, wymieniać nazwiska:  
 Stały się przystoyniejsze zatém widowiska,  
 Gdy przed dowcipem znikła bezczelność obmięrzła,  
 Komedia bawiła, lecz osób nie gryzła,  
 Karciła obyczaje, wyszydzała błędy,  
 Lecz szanowała cnoty, zasługi, urzędy.

---

nander został twórcą Komedyi nowey, której ma-  
 teryą były pospolite przypadki życia ludzkiego. Tem,  
 zdaniem Kwintyliana, wszystkich Komiki Greckiey  
 Pisarzów przewyższył.

W skromnym wierszu Menandra, dokładnie wydany,  
 I skąpiec nieużyty, i oszust doznany,  
 I bezecny łakomca, i kosterą goły,  
 Szedł na scenę: każdy się śmiał z jnnemi wspoty,  
 Śmiał się z takich widoków, żartował i szydził,  
 A znalazłszy ich w sobie obraz, sam się wstydził.  
 Tak zręczną komedya przyprawiona sztuką,  
 Była razem zabawą ludu i nauką.

/ Kto więc bawić i karcieć na teatrze żąda,  
 Niechayże bystrém okiem w serca ludzkie wgląda,  
 Niech zna iego słabości. Co dziwak, co sknera,  
 Co skąpiec nieużyty, co brzydki przechera,  
 Co łgarz z wytartém czołem, co zuchwalec butny,  
 Co rozrzutnik, co podły, co filut wierutny,  
 A co człowiek pocziwy. Biegły w świata szkole,  
 Pewnie dobrze każdego potrafi grać rolę,  
 On wszystkim stanom własne nada charaktery,  
 On ludzkich obyczajów obraz wyda szczerzy.  
 Jedna słabość nad tego przewodzi umysłem,  
 Druga tamtego serce w jarzmie trzyma ściśłem,  
 Ten się za tym ugania, czém się tamten brzydzi,  
 Jeden to lubi, czego drugi nienawidzi.  
 Każdy ma swe zamiary, każdy ma swe żądze,  
 Dumny lubi ukłony, / łakomy pieniądze.  
 W jedném oka rzuceniu dusza z nas wybiega,  
 Ale nie równie każde oko ją postrzega.

W ciasney duszy zamknięty, / łakomic nieczuły,  
 Na same tylko patrzy z pieniędzmi szkatuły,  
 Nie zna dobroczynności, i byle miał więcej,  
 Byle kilka do skrzyni przygarnął tysięcy,

Nie dba, że go przeklina człowiek nieszczęśliwy,  
Ni z niego obywatel, ni człowiek poczciwy.  
Zabobonnik fałszywą napoiony cnotą,  
Nie dba o zyski ziemskie, za nic waży złoto,  
Ale gdy w Niebo patrzy, zabiła na ziemi.  
Obłudnik mami oczy pozory zwierchnemi:  
Lecz mu się przypatrz dobrze: ta odmiana twarzy,  
To zdradne oko wyda, iakie złości warzy.  
Filut grzecznie się kłania, słodkim tonem mówi,  
A gdy zwiedzie głupiego, gdy się zeń obłowi,  
Z swoich sztuk się przechwala, z prostoty się śmiecie.  
Płochy wielkie na piasku zakłada nadzieie,  
Które iednym podmuchem łada wietrzyk ściera.  
Jedną daie rozrzutnik ręką, drugą zdziera.  
Człowiek poczciwy wszystko dla Boga i ludzi  
Gotów uczynić, iego nędza bliźnich budzi,  
Chętnie się z nieszczęśliwym majątkiem swym dzieli,  
Kiedy dobrze uczyni, z tego się weseli,  
Upadek ma w nim wsparcie, smutek pocieszenie,  
Zdrową radę wątpliwość, przyjaźń zasilenie:  
Dobro ludzi iedynym starań iego celem,  
On prawdziwym ludzkiego rodu przyjacielem.  
Tak trzeba wydadź wady, trzeba wydadź cnotę,  
Za taką sprawiedliwy dank weźmiesz robotę.

Wszystko z następstwem czasu mieni się: i z wiekiem  
Człowiek coraz to innym staie się człowiekiem.  
Dziecię, co iuż na ziemi krzepkie stawia kroki,  
Na kiiu z rówienniki płochę czyni skoki,  
Niesposobne do statku, z łada czego płacze,  
Znowu, łada łakotką utulone, skacze.



Młody gorący w chuci, niestateczny w myśli,  
Coraz inne układy w pustey głowie kryśli,  
Nowa coraz odmiana idzie za odmianą,  
Tego w wieczór nie lubi, w czém się kochał rano:  
Mało zważa na przyszłość, wolno puszcza żądze,  
Traci płochy na próżne uciechy pieniądze.  
Jak воск przyiąć na siebie wszelkie zdolny wady,  
A niechętném przyyмуie uchem starszych rady.  
Człowiek doyrzały wszystko roztropnie poczyną,  
Chciwie się na honory i urzędy wspina,  
Rad pomnaża fortunę, gdy ma, więcej żąda,  
I uważném się okiem na przyszłość ogląda.  
Zimny starzec łakomie lubi zbierać skarby,  
A pod ściśle zamyka dostatki swe karby,  
Długo myśli, i wszystko na dale rad odkłada,  
Przeszłe lata wychwala, na dzisieysze gada,  
Twardy młodych poprawiać, wszystkiemu przygania,  
Czego użyć nie może, młodości zabrania.

Trzeba znać, jakie wieku każdego przywary.

Nie tak ma mówić młody, jak zwykł mówić stary,

Albo znowu przeciwnie. Znać dwory, wsi, miasta,

Inne dziś obyczaje, a inne za Piasta,

Gdy na obranie Króla stany do stolicy

Zgromadzone, miodem się poły w Kruszwicy.

Inaczej ten, co ziemię rżnie ostremi plugi,

Inaczej, co dla zysku świat przebiega długi,

Inaczej mówi dworak w różne sztuki płodny:

Każdy, ton ze swym stanem powinien mieć zgodny.

Do tego, wady w różnych nie jednej natury,  
Nie to ma lekki Francuz, co Anglik ponury,

Nie te Niemiec opity, które Włoch złośliwy,  
 Nie te skrzętny Holender, co Hiszpan leniwy.  
 Znaydęż tam narodowych charakterów znaki,  
 Gdzie mi z mieszczan Paryskich wystawiasz Polaki? [z]  
 Niedosyć do udania przyzwoitey roli,  
 Ze się Francuz zaczesze, a Polak ogoli:

Trzeba sięgnąć do serca, zwierchność mię nie zwo-  
 dzi,

Sama wydana dobrze natura dogodzi.  
 Na to ściśle pamiętał w dzieł swych wykonaniu,  
 Wysoki Autor *Kawy*, z *Panną na wydaniu*. (a)

Tak wystawiając ludzi w przyzwoitym względzie,  
 I uczyć nas, i bawić Komedyja będzie:  
 Ponurey traiedyi płaczem nie rozrzewnia,  
 Wesołym sobie tonem przychylność zapewnia.

(Ale chroni się, albo grube czynić żarty,  
 Albo kopami z piekła wywoływać czarty,  
 Ani tłustem prostoty nie rozśmiesza słowem.

Z czego pospólstwo boki rwie, mądry lakowem  
 Człowiek gardzi widokiem. Gdzie się dowcip miesza

- (z) Sciąga się to do wielu Komedyi Francuzkich, po polsku przebranych, gdzie imiona aktorów odmi-  
 niwszy na Staruszkiewiczów, Burdeckich, Wiera-  
 nickich, Rostropskich, etc. etc. rzecz od Autora  
 do obyczajów francuzkich stosowana, całkiem iest  
 do Polaków od tłumacza przeniesiona. Przeciężby  
 więcej należało dawać uwagi na charakter Narodów.
- (a) Sztuki teatralne pióra J. O. Xcia Jmci Generała Ziemi  
 Podolskich, dla delikatności w wydaniu passy i  
 charakterów, iako też stosowności do obyczajów  
 Narodu, sprawiedliwy mają szacunek.

Delikatny do żartów, to mądrych i ozśmieszę,  
Bo tam się i żart trefny i przystoyność łączy.

Niech akcya odprawia przy końcu bieg rączęy,  
Niech w scenach przerwy nie ma, niech wszystko  
dosadnie

Wydane, naturalnym obrotem wypadnie.

Wszystko tak czyń, iakoby nie było słuchacz.

Cięzko ten przeciw sztuce Poeta wykracza,

Który się doń obraca. Rzeczą dzieje się w domu

Miedzy swemi, przystoiż mieszać się w nią komu?

W tym względzie bydź powinien spektator, że świad-  
kiem

Nie jest umyślnie sceny, lecz tylko przypadkiem.

(Nie musz się, żeby były na scenie przeciwnie

Osoby w charakterach. Prawda, że stąd dziwne

Zdają się płynąć skutki, gdy chyłość z prostotą,

Płochosć ze statkiem, zbrodnią razem stawiasz z cnotą;

Ale to bez wątpienia iawny przymus znaczy.

A nawet sam żak szkolny, gdy gniewną obaczy

Na scenie twę osobę; będzie zimna rzecz,

I całego obrotu twę sztuki dociecze.

Różne zawsze bywają w ludziach charaktery,

Ale przeciwnie rzadko. A więc kiedy szczerzy

Obraz chcesz obyczajów wystawić człowieka,

Unikaj tej mniemanej korzyści zdaleka.

Na tém sztuka największa, ukryć sztukę gładko:

Dla tego dobrą widzieć komedya rzadko.

Nie dosyć jednak umieć ludzkie wysmiać wady,  
Trzeba nam jeszcze cnoty wystawić przykłady.

Tego niezwiędły wawrzyn w potomności czeka,  
 Który nas powinności nauczy człowieka,  
 Który wyda ludzkiego towarzystwa związki,  
 Jakie są oycy, i jakie syna obowiązki,  
 Jakie dobrego męża, i jakie dobrej żony,  
 Jakie tych, którym dozór młodych powierzony.  
 Więcej bowiem przystoynność sprawnie uciechy,  
 Niżli co na wzgardliwe zasługuie śmiechy.  
 Tu rozsądku, — powagi, — tu potrzeba zdania,  
 Tu mocy, która serca do dobrego skłania, *810*  
 Tu zgłębić serce ludzkie, poznać należyćie,  
 Co szczęśliwe uczyni między ludźmi życie.

Tak napisana sztuka, chociażby się blaskiem  
 Wybornego dowcipu, ani wynalazkiem  
 Nowym szycić nie mogła, lepiej lud zabawi,  
 Niż ta, co tłuste żarty i szyderstwa prawi.  
 Śmiech prędko niknie, czułość wskroś serca przenika.  
 Ten co wydał człowieka, którego dotyka (b)  
 Ludzkość, że jest człowiekiem, i przez to poklaski  
 Wzbudził całego Rzymu, nie dbał o te wrzaski,  
 O te śmiechy, co tylko puste serca łechcą,  
 Innego, prócz wzruszenia, czucia dobrze nie chcą.  
 A ięzli pospolita rzecz będzie porządna,  
 W ułożeniu swém kształtna, w zdaniach swych  
*rozsądna,*  
 Może się powszechności widoku nie lękać.  
 Nie będzie się pospólstwo na niej z śmiechu pękać,

---

(b) Terencyusz. Sławny jest wyraz jego: „Homo sum; humani nihil a me alienum puto.“



Lecz zdrową da naukę i młodym, i starym;  
Co pierwszym ma być zawsze Poety zamiarem:  
Tak z pożytkiem ten całą Warszawę zabawił,  
Co na scenę *Panicza Gospodarka* stawiał.

Nadewszystko, niech widzę dobry koniec w dziele,  
Niechay się poróżnieni zgodzą przyjaciele,  
Niechay zagniewanego oycy syn przeprosi,  
Niechay przewrotność hańbę, złość karę odnosi,  
Niech zawsze należyta ma część wiek sędziwy,  
Niechay góry nie bierze człowiek niecnotliwy:  
Niech złość, chytrość, bezczelność, na co serce boli,  
Nie grają same brzydkiey; iak w *Dziedziu*, roli.  
Wtenczas za pożyteczne tve dzieło uznają,  
Gdy szanujesz przystoyność, gdy czcisz obyczaje.

## PIESN CZWARTA.

Kto nie jest Architektem, może być Mularzem;  
Może być Cyrulikiem, kto nie jest Lekarzem,  
Kto nie potrafi niebios, może ziemię mierzyć,  
Kto nie jest Teologiem, może prosto wierzyć,  
Kto nie ma ust wyprawnych, przynajmniej z za kraty,  
Może głośno zawołać na preindykaty,  
Kto nie jest Jenerałem, może flintę dźwigać,  
Może, nie rządząc wojskiem, nieprzyjaciół ścigać,  
Kto nie może wymowie Kaznodziejskiej sprostać,  
Może przynajmniej dobrym Katechistą zostać:

W każdym innym rodzaju, kto pierwszych nie dopnie,  
 Może, nie bez honoru, drugie trzymać stopnie.  
 Lecz w sztuce niebezpieczney odlewania wierszy,  
 Musi ten być ostatni, kto nie będzie pierwszy:  
 Żaden szczebel pośredni dwóch końców nie grodzi.  
 Nigdy się Rymotwórcą miernym być nie godzi,  
 Nie ścierpią tego ludzie; nie darują bogi.  
 Jeżeli Pisarz jest zimny, w wyrazy ubogi,  
 A jeszcze skąpszy w myśli, bardzo ciężko błądzi,  
 Gdy się za prawe dziecię Apollina sądzi;  
 Bękart jest, próżno wierszy pisaniem się trudzi,  
 Nigdy on nie pozyska szacunku u ludzi.

Jako jedna zła strona w Muzyce nas razi,  
 Jeden zły pociąg pędzi, cały obraz kazi,  
 Kwaśne wino przy stole wybornym niesmaczne,  
 Najpiękniejszy strój szpecą przypinki dziwaczne,  
 I na wybór зробione, gdzie nie będzie wszystko,  
 Całe dzieło błąd jeden może zepsuć brzydko;  
 Tak też wiersz utworzony na zagrzanie duszy,  
 Jeżeli mocnym wyrazem serca nie poruszy,  
 Jeżeli się w kraszy jego szpetna plama wkradnie,  
 Gdy Nieba nie dosięgnie, na ziemię upadnie.

„Szczęśliwy dar natury jest głównym przymiotem. 1  
 Daremnie w pracy bożym oblewasz się potem,  
 Jeżeli cię natura sama nie sposobi;  
 Idąc na przeciwko niej człowiek, nic nie robi.  
 Ta jest Muza Poety, od niej ma natchnienie,  
 Ona mu rodzi myśli, ona kształci pienie,  
 Nie sztuka bez natury, praca nadaremna.  
 Jednakowoż ię łączy potrzeba wzajemna:

Bez natury, choć sztukę znasz, musisz się gwałtem.  
Ale przy sposobności, kiedy jeszcze kształtem  
Pięknym umiesz rozłożyć naturalne wdzięki,  
Dzieło twe zda się dziełem niebieskiej bydl ręki.  
Tak z daru przyrodzenia żyznorodne pole,  
Z dobrém ziarnem wydaie chwasty i kłkole,  
Gdy biegłego rolnika nie sprawi go praca,  
A uprawne wyborném ziarnem się wypłaca:  
Tak i dowcip bez sztuki, choć wiele dokaze,  
Jednak często piękności swe plamami zmaze:  
Lecz gdy się z sztuką ściśtém połączy ogniwem,  
Więcey rodzi, i płodem zakwita szczęśliwym.

Acz się nie trzymay sztuki, iak piiany płota.  
Nie każda iedne cierpi prawidła robota.  
Sztuka wzięta z przykładów, ściścienia ludzkie dzieła,  
Czyliż wszystko w okresie swym sztuka zamknęta?  
Górny Geniusz lotne rozpuściwszy skrzydła,  
Za nieprzestępne sztuki wyleci prawidła:  
Pójdzie, gdzie zapęd myśli niesie go wysokiey,  
Nowe stworzy rodzaie; nowe da widoki.  
Czyż ieden rodzaj broni przystępu długiemu?  
Czyż wszyscy podlegamy prawidłu iednemu?  
Nowość, co iako światło niespodziane biię,  
Co w sobie sztukę dotąd niepoznaną kryie,  
Razi umysły w ciasnym zamkniętę okresio,  
Ale z czasem chwalebne zwycięstwo odniesie.  
Godni naśladowania dawni Autorowie,  
Oni są nasze wzory, oni sztuk Twórcowie,  
Z jch dzieł się urodziła dla nas trudna sztuka.  
Lecz mali to bydl grzechem, że nowych dróg szuka

Geniusz twórczy, nie chcąc iść gościncem bitym?  
 Tak wyniosły Pisarzem został znakomitym  
 Milton i smutny Yung, nowe sobie robiąc  
 Drogi, i w nowe kwiaty dzieła swoje zdobiąc.  
 I na cóż więc prawidła swe sztuka nam kryśli?  
 Na to, żeby natury trzymać się najszyśli.  
 Tyle mamy dzieł różnych, a wszystkie są godne  
 Pochwały, skóra tylko z naturą są zgodne.

Kiedyż sztuce natura dobre wzory daie?  
 Wtenczas, kiedy pannią proste obczyaie,  
 Gdy śmierć oycą przebiła krwawym sztychem syna,  
 Gdy matka dzieci swoje na piersi zaklina,  
 Kiedy osierociłe po mężach swych wdowy,  
 Nielitościwym włosy rwą pazurem z głowy,  
 Gdy w powszechnym nieszczęściu; Król i lud pospołem,  
 Biorą żałobne szaty, w piasku grzebią czołem,  
 Gdy nowo wyszłe na świat dziecię oyciec bierze  
 Na ręce, i niebiosa oddaje w ofierze,  
 Po długim oddaleniu, gdy syn swe rodzicę  
 Widzi, ściska ich nogi, łzami skrapia lice:  
 Wszystko, co nosi jakąś na sobie prostotę,  
 Co nieznaną w tych czasach okazuje cnotę,  
 Mężkich farb, żywych myśli dostarcza Poecie.  
 Cóż w dzisiejszym równego może znaleźć świecie,  
 Gdzie okrutny, a moený tyran głupiey mody,  
 Wszystkie prawie na jeden tok przelał Narody?  
 Gdzie się do iednostayney grzeczności przywykło,  
 A nawet imię, męża, oycę, syna, znikło?  
 Tak więcęcy nas posępne przypadki natury  
 Tykaia, mocniej widok uderza ponury,



Kiedy noc ziemię kirem żałobnym przykryje,  
A z daleka z okropnym gromem piorun bije,  
Niżli spokojna cisza. Tam błądź nas wzrusza,  
Tam strachem zdzięta z ciała chce uciekać dusza,  
Błie serce, bledniecie twarz., drgawicą żyły:  
A przeciwnie stan ciszy, zimny, cłociąz miły.

Jak do obrazu różne potrzeba mieć farby,  
Tak, żeby dobrze pisać, zebrać nauk skarby. 13  
Trudno tam idzie wyraz, sucha tam wymowa,  
Gdzie nie jest w różne myśli zbogacona głowa. 110  
A więc trzeba się uczyć. I we dnie i w nocy  
Wartować mądre pisma, w nich pewney pomocy  
Szukać do dzieła swego: Poznać ludzkie związki,  
Iakie poddanych, iakie Królów obowiązki,  
Jaka się cześć rodzicom od dzieci należy, 115  
Poważney sędziwości iaka od młodzieży,  
Co sobie winni bracia, co obywatele,  
Co prawemi spoieni węzły przyjaciele,  
Jak sprawować urzędy, iak poczcziwie sędzić,  
Jak rozumnie podlegać, iak chwalebnie rządzić, 120  
W całym życiu za czystą ubiegać się cnotą,  
Sprawiedliwość nad wszystko świata przenieść złoto,  
Szerze o dobru krain przemyslać na radzie,  
Ani drogiego czasu nie tracić na zwadzie,  
Niczego nie żałować dla miłej oyczyzny, 125  
I kalectwo ponosić, i chwalebne blizny,  
A nawet na ofiarę iey położyć życie.  
Z tych się to źródeł myśli czerpaia obficie.  
Tak powinności wszystkich ogarnąwszy stanów,  
Wydasz dokładnie Królów, poddanych, i panów,

Tak zostaniesz Pisarzem w późne wieki sławnym,  
 Tak będziesz pożytecznym, tak będziesz zabawnym.  
 To jest prawo Poetów sztuki nieodmienne,  
 W przyprawnym kąsku dawać nauki zbawienne.

Niech cię pochlebne nigdy pochwały nie zwodzą.  
 Więcey zawsze pochlebey w nauce zaszkodzą,  
 Niżeli przyganiacze. Skoro się upoisz  
 Dobrą myślą o sobie, natenczas muiey stoisz  
 O względy powszechności: która dusze harde  
 Umie ukorzyć, płacąc im wzgardą za wzgardę.  
 Każdego słuchay zdania, i nie wstydz się radzić,  
 Nigdy taka nie może ostrożność zawadzić:  
 I nie zbyt oświecony da ci radę zdrową.  
 Lecz się ostrego z krzywą chroń krytyka głową,  
 Co się ludzkich dzieł sędzią powszechnym stanowi,  
 A na tém mądrość kładzie, że wszystko obmówi.  
 Na niczym zbytecznie nie sadź się rozumie,  
 Ten sam dobrze napisze, a sądzić nie umie:  
 Ten zna, co jest dobrego, a gdy własnem piórem  
 Chce zrobić co, pomiernym jest bardzo Autorem.  
 Wielu się radzić trzeba, uważać najściśley,  
 Kto z juncych zdania sądzi, a kto z siebie myśli.  
 Ledwie nie każdy wyrok daie tonem śmiałym;  
 Choć to tylko właściwym jest mądrych udziałem.  
 Do nich się uciekaymy, a unikniem zdrady,  
 U nich samych się zdrowey spodziewamy rady:  
 Co za dobre osądzi mądrych ludzi zdanie,  
 To bydź dobrém po wszystkie wieki nie przestanie.

Nie szukaj sławy twojej z drugich poniżeniem. |  
 Zły człowiek się wynosi ludzkim pogwałceniem,  
 I w takiej mierze rośnie, w jakiej drugim szkodzi;  
 Ale nie taką drogą prawa dusza chodzi.  
 Jeżeli złośliwego postrzegasz człowieka,  
 Który mało sam robi, a na drugich czeka,  
 Masz względem niego kamień probierczy gotowy,  
 Ze lichych jest przymiotów, i poziomej głowy.  
 Mierność nieufna sobie, zniżać drugich rada.  
 Inna jest szlachetnego umysłu przesada:  
 Nikomu nie uymnie, swa siła go nęsię,  
 Bez krzywdy drugich stałe na wytkniętym kresie.  
 Kto prawą idzie ścieżką, a dowcip i cnota  
 Kiernie krokiem jego; otwarte ma wrota  
 Do szacunku ludzkiego. Próżne złości strzały.  
 Prawdziwa wartość musi używać swej chwały.

Nie nałem sądź twą chwałę, że napiszesz wiele:  
 Większą ten sławę zyska w pamięci Kościele,  
 Co choć mało, lecz piórem napisał wybornym,  
 A wzgląd ludzki mimo się kładł umysłem górnym.  
 Ty! co wielbisz dowcipy twego pła godne,  
 Co zdrowe daiesz rady Sycyniacyom w Grodnie,  
 Niosąc wracającemu rym z podróży panu,  
 Przedziwny kreślisz obraz pierwotnego stanu,  
 Zacny gościu w Heilzbergu! kto się wpatrzy pilnie,  
 Ze to twój wizerunek, wyzna nieomylnie:  
 Hołd ten szczerzy prostoty racz przyjąć chętnie,  
 Twoje wielbię przymioty, twym rytmem się dziwię. [c]

(c) Co tylko wychodzi, z pod ręki JP. Trembeckiego,  
 sprawiedliwy szacunek zyskuje. Owa piękność, i do-

Pracuy długo dla chwały. Jakaż dla człowieka  
 Może być trudna praca, jeżeli ją czeka  
 W potomne wieki chwała! Gdy zyskasz tę płacę;  
 I tysiąc lat nie możesz poczytać za stratę.  
 To tylko jest nieszczęście, że złość z smoczym pyskiem  
 Gryzie, złość iadowitym godząca pociskiem,  
 Nie da użyć słodkiego za życia pokoju.  
 A ci, którzy w uczonym dui pędzili znoju,  
 Nędzę wzięli podziałem. Duszę szlachetnych celu!  
 Chwała! iak cię za życia zyskało nie wielu!  
 Ow włącząc się po miastach nędzny chleba żebrał,  
 A dopiero po śmierci ten zaszczyt odebrał,  
 Ze rodem iego siedm miast uszlachcić się chciało.  
 Ten co wojnę szatana opiewał zuchwałą,  
 W zarzuceniu i wzgardzie przeżył aż do zgonu.  
 A po śmierci Homerem został Albiionu. (d)  
 Niechay to iednak w tobie ognia nie przydasza,  
 Niechay cię miły widok potomności wzrusza:  
 Zwyczajnie to wiek ludziom oddaie późniejszy.  
 Czego im wiek niesłusznie odmówił dzisiajszy.

---

bitność wiersza, owa, że tak powiem, i myśli i  
 wyrazu wyniosłość, która jest szczególniejszą cechą  
 Pism iego, podnosi i zadziwia umysł czytelnika.

- (d) Homer Autor Illiady i Odyssei, wzrok utraciwszy,  
 chleba żebrać musiał. Jan Milton Autor Raju u-  
 traconego, w ostatniej żył nędzy do śmierci. Dzieła  
 swego prawie darmo Drukarzom ustąpił, które  
 w początkach swych było wzgardzone. Nierychto po  
 śmierci Anglii go Homerem swym ogłosiła, a  
 Drukarze na Raju utraconym, więcej sta tysięcy  
 talerów zyskali.



Potomność sprawiedliwa, coś zasłużył sobie,  
Odda ci, i kwiatami uwienczy cię w grobie.

W wieku atoli naszym, trudno mówić o tém;  
Aby próżno Poeta miał śpiewać za płotem: [e]  
Król mądry pod opiekę swoją wziął Nauki.  
A kto tylko doweipu, lub przemyślny sztuki,  
Okazał powszechności iawne wynalazki,  
Wziął zadatki, w szacownych darach, pańskiej łaski.

Wiesz matką dobrych myśli, tu powietrze czyste,  
Jak w ciele tak i w duszy skutki oczywiste  
Dzielną mocą sprawuje: A pod chmurą brudną  
Miasta ciężko oddychać, iakże myśleć trudno!  
Tu człowiek widzi wszystkie przyrodzenia płody,  
Tu miesza łyżę do źródeł kryształowey wody,  
Tu oczy jego ciągną rozłożyste gaie,  
Tu góry, którym słońce złotą barwę daie,  
Tu w przyjemne poranki, tu w chłodne wieczory,  
Wiosna z kwiatów, z ros lato, śliczne stawia wzory:  
Lekką nogą po łąkach iędrną trawkę depce,  
Idzie w las, cichość jego do ucha mu szepce:  
Błąka się, wszedł w jaskinią: tam go coś porusza;  
Tam go tajemną mocą odludność napusza:  
Przyszedł pod górę, siada: słyszy, iak z wysokiey  
Skały, z okropnym szumem spadaia, potoki.  
Widzi blisko iezioro, wód obszerne niwy,  
Raz w miłej ciszy stoi, żnowu gdy burzliwy  
Wiatr powstanie, do brzegów szumne wały toczy.  
Tak różnemi widoki chciwe pasąc oczy,

---

(e) Wyraz Kochanowskiego.

Różne odbiera czucia, różne poruszenia;  
 Zapalony wśród burzy, cięły wśród milczenia,  
 Naturo! wszystka w tobie piękność się zamyka,  
 Ty jesteś źródłem prawdy! Twoja nas przenika  
 Czcia powaga! W twocy xiedze dla wszystkich otwartej,  
 Widać Naywyższej ręki charakter niestarty!  
 Tu się duch rodzi, tu się malownia zagrzewa,  
 Porusza się namiętność: raz się człowiek gniewa,  
 Znowu nagle w głębokie wpada zadumienie,  
 Już brwi marszczy, już czuje na sercu ściskanie:  
 Wypuszcza z zapalonych piersi oddech gęściy,  
 Silne przeszło wzruszenie wszystkie ciała części,  
 Ogień się w nim zaymuje, ogień go pożera,  
 Już ledwie że oddycha, ledwie nie umiera,  
 Ale czego się dotknie, temu daie życie.  
 Tak, gdy silny go wewnątrz ogień pali skrycie,  
 Wszystek nadzwyczajnemi przeięty zapęty,  
 Leie myśl nowa, tworzy z niej oryginały,  
 Które nicśmiertelności uwieńczy nagroda,  
 Ktore z poszanowaniem wiek wiekowi poda.

W dawnych znajdziesz wszelkiego gatunku przy-  
 kłady.

Umiej w nich rozcznawać piękności, i wady:  
 Kto w ciasnym wad Antora nie czuje rozumie,  
 Ten pewnie i piękności jego czuć nie umie.  
 Lecz w nich nie pokładamy zabobonnej wiary.  
 Czyż to już doskonałe ma z każdej bydz miary,  
 I wniezém go, bez grzechu, nie godzi się winić,  
 Co pisze Starożytność? Możnaż większą czynić

Krzywdę naturze ludzkiej, sądzą ją tak płochą,  
Ze dawnym była matką, a dla nas macochą?  
Zawsze ona rozlewa swe dary obficie.  
Grzebią ie przez złe ludzie częstokroć użycie,  
Ale drudzy owoc doskonałe rodzą.  
Którzy powolnie za iey przewodnictwem chodzą.  
Nie daymy się przesądzi zaciemniać powłoką:  
Rzucimy nieuprzedzone na dzisiejsze oko  
Dzieła sławnych Pisarzów; a pewnie uznamy,  
Ze wiele równych bogactw starożytnym mamy.

Jeżeli pióra twoiego nie ufasz zbyt sile,  
Ani w dowcipie twoim nie masz mocy tyle,  
Ażebyś własnym płodem mógł język zbogacić;  
Maszli dosyć wprawności, nie chcey czasu tracić;  
Przebieray obce dzieła, na króy polski gładko.  
Ale dobrego widzieć tłumacza, tak rzadko;  
Jak dobrego Autora. Jeżeli słowo w słowo  
Pragniesz myśli przelewać, a swoyską wymową  
Nie znasz mocy obcego naśladować pióra;  
I sam siebie nie wstawisz, i skrzywdzisz Autora.

Nie chodź ślepo cudzemi ścieżkami iak bydło.  
Jeżeli w dobrym chwalebna, tedy w złym obrzydła  
Rzeczą naśladowanie. Znajdzie kto wiersz nowy,  
Już ma tłum naśladowców za sobą gotowy:  
A gdy w nim każdy wyraz, wiele zawsze znaczy,  
Biedne naśladowniki zostają w rozpacz.  
Rzadko uda się komu. Wiek świadczy wiekowi,  
Nie zrówna naśladowca nigdy Autorowi.  
Ufaymy więcej sobie, znaymy swe przymioty.  
Czyż tak rzekła natura: że tylko do pomy

Powiesz dzielność twego człowiecze rozumu,  
 Jak Bóg powiedział morzu, ta granica szumu  
 Twego zachwalstwo wstrzyma? Nie masz tego prawa:  
 Wszystką nam wolność dała natura łaskawa,  
 Niech tylko w nas niedbalstwo dowcipu nie morzy,  
 Wnet ze swych skarbnic talent nowe cuda stworzy.

Nie ludzkie dzieło ze wszech miar być doskonałym,  
 Lecz nie przeto w pisaniu możesz być niedbałym.  
 Staraj się w pracy twojej uścić najlepiej,  
 Niech cię zawsze w robocie ta nadzieja krzepi,  
 Ze chwałę zyskasz w wicki. A iak w Lutni stróny  
 Nie zawsze, które ręka chce, wydaia tony,  
 Ani strzelec, choć wprawny, choć nsiłnie mierzy,  
 Nie zawsze, w sam cel grotem niechybnym uderzy;  
 Tak przy największym myśli nateżeniu, snadnie  
 Błąd, mimo ostrożności Autora, wypadnie.  
 Lecz ieżeli w rozliczne ozdoby bogaty.  
 Jeżeli kształtnie w dobrane przybrał dzieło kwiaty,  
 I takim, iak należy, tokiem myśl tłumaczy;  
 Małym plamom rozsądnym czytelnik wybaczy:  
 Miaro siebie przepuści lekkie błędy pióra,  
 W wadaach uzna człowieka, w pięknościach Autora.  
 Trudno się czasem w długim nie ustyrknąć rymie,  
 Nawet i dobry Homer częstokroć zadrzymie.

Dzieło, co wszelkie w sobie ozdoby zamyka,  
 Zawsze będzie chciwego miało czytelnika.  
 Miernie dzieło trudno raz przeczytać do końca.  
 Lecz dzieło doskonałe, co iak obraz słońca  
 Jasnego się nie lęka, nigdy nie próżnuie,  
 I im częściej czytane, tym więcej smakuie.



Nayłatwież wzięwszy na nos krzywe okulary,  
 Oстрым wzrokiem po xiążkach wyśledzać przywary,  
 Slepym być na ozdoby, a wady postrzegać.  
 Nie mógł przed Zoilami Homer się wybiegać, [f]  
 O którychby bez tego dotąd świat nie wiedział.  
 Ani się przed Bawiem i Wirgili osiedział:  
 Ale osczercy w wieczney niepamięci zgnili,  
 A sławę dotąd mają Homer i Wirgili.  
 Lubisz wytrząsać wady, miła ci ta praca:  
 Dobrze; lecz słuchaj iako u Feba popłaca.  
 Pewien zebrał Poety wszystkie błędy w dziele,  
 Których iak bystry krytyk dostrzegł bardzo wiele;  
 I razem wypisawszy pokazał bożkowi.  
 Ten, ażeby zapłacił dobrze krytykowi,  
 Wór żyta zmieszanego z plewą przed nim stawił,  
 I kazał je oddzielać: a gdy on to sprawił,  
 Z ochotą, i pewney się nagrody spodziewa;  
 Bóg wziął ziarno, a iemu dostała się plewa. (g)  
 Śmiesz się? eżm nagrody godzien iesteś takię;  
 Gdy pracownych piór dzieła bierzesz na przetaki.  
 Ostry krytyka urząd nie każdego zdoła:  
 Niech ten sądzi o drugich, który sam co robi.

Nim mądrość cudotworney narzędziem wymowy,  
 Ułagodziła rodu ludzkiego narowy,

---

(f) Zoil Mędrek tém iedynie znany, że się odważył  
 Homerowi uwłaczać. Bawiusz i Mewiusz nikczemni  
 Poeci, nicowali dzieła Wirgiliusza, który im tu-  
 mi dwiema wierszami zapłacił:

„Qui Bavium non odit, amet tua carmina Maevi,  
 „Atque idem jungat vulpes et mulget hircos.  
 (g) Historyyka wzięta z Bokkalię.

Nim ogłosiła prawa, i pod przepis ścisły,  
Sprawiedliwości dzikie poddała umysły;  
Pierwsi ludzie zwierzęcym trybem życie wiedli,  
Błąkając się po lasach, grubą żołądz iedli,  
Nie znali chytrych wpuszczać matni w szklane wody,  
Samorodnemi tylko żywili się płody.  
Nie było tego słowa, to moje, to twoje,  
Moc była wszystkich prawem; stąd straszne zaboje,  
Stąd i bitwy i gwałty działa się bezkarnie,  
A ludzie bez obrony praw ginęli marnie.  
Lecz skoro głośna Lutnia miodomowne stróny  
Nawiąawszy, słodkimi dźwięk wydała tony,  
Nikła dzikość, poczęły serca się łagodzić,  
Nie chcieli więcej ludzie ze zwierzęły chodzić,  
Gromadzili się wzajem, a ręce pracowne  
Dzwignęły pyszne miasta, i zamki warowne;  
Swawola, kar postrachem była uskromioną,  
A niewinność bezpieczna pod prawa zasłoną.  
Taki skutek przedziwny był rytmów pierwotnych,  
Ze zaniechawszy ludkie obląkań samotnych,  
Dzikie pucze zmienili na życie społeczne.  
I stąd przeszły aż do nas pogłoski odwieczne,  
Ze na głos Orfeusza, Skrzypka Trackiej góry,  
Wyżuwały się z dzikiej Tygryszy natury,  
A na dźwięk Amfiona, kamienie i skały  
Wzniesły się, i ogromne Teby zbudowały.

Takieś czyniła Lutni na początku dziwy.  
Pótem gdy cię z mądrością geniusz szczęśliwy  
Ścisłem związał ogniwem, iak rodzone siostry,  
Byś wdziękiem twym słodziła tamtey ton zbyt ostrzy,

Wykładałaś natury niepojęte dzieło,  
 Z którego słońce żródła wieczny ogień leje;  
 Kto niebios fundamenta założył gruntołne,  
 Kto pchnął koło swych osi gwiazdy niestanowne,  
 Skąd bierze pożyczane światło zięzyć blady,  
 Skąd trzaskaia pioruny, skąd spadaia grady,  
 Skąd powstajia na łodzie straszne nawalnice,  
 Z którego zdroiu płynia wód czystych krynice.  
 Wywiedłaś od początku skutki wszystkich rzeczy,  
 Skąd poszedł rodzaj zwierząt, i rodzaj człowieczy,  
 Przy twych pieniach przecyrzawszy serca swego tajnie,  
 Wie człowiek, iako z ludźmi ma żyć obyczajnie,  
 Przy twóich głosach poznał siebie doskonałe,  
 Jak twarz swoją w odwrotnym poznaie kryształ.  
 Przez ciebie wykładały wyroki swe Nieba,  
 Gdy Bożkim portuszony duchem Kapłan Feba,  
 Zasiadłszy w srogiey minie na stołku trójnożnym,  
 Wierszem przyszłość gromadóm opiewał pobożnym.  
 Twym duchem napuszeni Homer i Wirgili, 371  
 Bohatyrów rytмами pamięć uwiecznili;  
 Tyrteusz twoim tonem dodał wojsku męstwa,  
 I ku niemu wątpliwy los skłonił zwycięztwa;  
 Mezyod twoiém pieniem uczył ludzkie plemię,  
 Jak przemysłem żyźniejszą można zrobić ziemię;  
 Pindar z Horacym twómi zaszyceni dary,  
 Grali wspaniale pieśni, a słodkiemi czary  
 Zadziwiali umysły, porywali serca:  
 Insi z sobą dobrane pary do kobierca  
 Słabnego prowadzili, by przez wspólne związki,  
 Mnożyły się pierwszego pnia liczeb gaiazki.

Za takie dobrodzieystwa wszędyś wzięta była,  
 Tobie Grecya wdzięczna qitarze stawiała,  
 Wszędyś czczona, nie było tak twardego ducha,  
 Coby na wdzięki twoje nie chciał skłonić ucha,  
 Lgnęli wszyscy na silne twych pieśni pochopy,  
 I zwierchni świata ludzie i przeciwkostopy:  
 A ten swoje w potomne wieki podał imię,  
 Któregoś cnoty w pięknym wystawiła Rymie.  
 Polska cię na chętliwém pielęgnała łonie,  
 Polska twych w wawrzyn wieńczy miłośników skronie.  
 Więc gdy takie zadatki bierzesz z wdzięcznej ręki:  
 Niechże nas póty twoje Luthi bawią dźwięki,  
 Póki się złotych poczet gwiazd świeci na niebie,  
 A ziemia się w zamęcie czarnym nie zagrzebie.

Kto od wszystkich swe pisma czytane mieć życzy,  
 Niech się stara użytek łączyć do stodoły.

Nie zwyki mądry czytelnik darmo czasu trawić;  
 I wtenczas rad korzystać, kiedy się chce bawić.  
 Pod krytyki płaszczykiem, pod prawdy pozorem,  
 Nie szcyp ludzi, zmaczaném w brzydkiej zółci  
 piórem,

I nie chcey się poprawcą wszystkich czynić stanów.  
 Gładki w wierszu, obfity w wyrazie Organów  
 Autor, na większą sobie chwałęby zasłużył,  
 Gdyby pięknego lepiej dowcipu był użył.  
 Niechay cnota i serce twe w pismach jaśnieje,  
 Jleż częstokroć złego przez to się nie dzieje,  
 Gdy rozpuściwazy pióro, że aż ucho boli,  
 Uczy bezwstydnym Autor wyrazem swéywoli,  
 Naygrawa się z świętości, a témwięcey szkodzi,  
 Ze brzydki iad wyrazem cukrowanym słodzi!



Cnotliwy Autor, sędzia pisma swego ścisły,  
Baczy, by serc nie psował, słodko łechcąc zmysły.  
Cnota i prawda sztukom wyzwolonym sprzyja,  
Zatém, kto się o zaszczyt Autora dobiła,  
Niechayże serce zdoła swe cnotą prawdziwą.  
Wtenczas go będzie wszystko dotykało żywo,  
Wtenczas czucia swey duszy na papier wyłcie,  
I silnym ku dobremu wyrazem zagrzeje.  
Sama cnota jest piękna, sama prawda miła.  
I ta będzie naylepiey nas xiązka bawiła,  
Którą tysiącem baiek cny Pisarz bogaci,  
A cnotę z prawdą w żywey maluje postaci.  
Nie tknięta prawdą dusza, lichy myśli rodzi,  
A podłość serca do pism Autora przechodzi.

Niechay wiersze nie będą twém rzemiosłem wie-  
cznym,  
Kiedy z ludźmi zostajesz w pożyciu społeczném,  
Masz swoje obowiązki; oyczyzna cię żąda,  
Wzywa przyjaźń, ubóstwo twej ręki wygląda.  
Pięknie to, że w pisaniu mocny jesteś wierszy,  
Lecz dobrym bydź człowiekiem, to zaszczyt nay-  
pierwszy.

O wy! Muz wychowańcy! szczęśliwi Pisarze!  
Którym wdzięczna potomność wystawi ołtarze!  
Których dowcip we wszelką piękności obfity,  
Umieści razém cnoty i prawdy zaszczyty!  
Waszemi oświecony pisma i nauki,  
Odląłem te prawidła Rymotwórczey sztuki  
Pod wasze ię wysokie z chęcią niosę zdanie.  
Jeżeli mię samego na dzieło nie stanie,

84 SZTUKA RYMOTWORCZA PIESN CZWAUTA.

Jeżeli znając co dobre, sam zrobić nie mogę;  
Przynajmniejże młodzieży chciałem skazać drogę,  
Oby choć taką korzyść to pismo przyniosło,  
Ażeby się przydatną stało drugim osłą;  
Która chociaż nic sama rozkroić nie może,  
Ostrzeysze jednak robi do kraiania noże.



# TRESC MATERII.

## PIESN PIERWSZA.

### *Powszechne Prawidła Poezyi.*

|                                                                                                              | Karta: |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------|
| Zamiar Dzieła                                                                                                | 1      |
| Dar natury trzeba mieć do Poezyi. Różność darów natury                                                       | tamże  |
| Rymowanie. Zdanie o wierszach bezrymowych                                                                    | 2      |
| Chronienie się Przysady                                                                                      | 4      |
| Natura jest skarbem Poety                                                                                    | tamże  |
| Jak daleko Zmyślenie czyli Fikcyja zachodzić może                                                            | 5      |
| Utrzymanie rzeczy. Chronienie się obcych ozdób                                                               | tamże  |
| Porządek                                                                                                     | 6      |
| Zbytnie wyszczególnienie szkodliwe. Starać się trzeba, aby, chroniąc się iednych błędów, nie wpadać w drugie | 7      |
| Jednoton naganny. Rozmaitość najmilsza                                                                       | tamże  |
| Użycie                                                                                                       | 8      |
| Użycie stosownych do rzeczy                                                                                  | 9      |
| Użycie, stey aż do naszych czasów                                                                            | 11     |
| Użycie                                                                                                       | 13     |
| Jasno                                                                                                        | tamże  |
| Wzgląd. czystość i zgodę ięzyka. Tworzenie                                                                   | 14     |
| wyrazów                                                                                                      | 14     |
| Praca w poprawie i wykształceniu dzieła                                                                      | tamże  |
| Potrzeba krytyki. Charakter pochlebnego i rozsądnego krytyka                                                 | 15     |

## PIESN DRUGA.

### *O Sielankach.*

|                                                    |    |
|----------------------------------------------------|----|
| Jaki tok przystoi Sielance. /Znacanieysi Sielaniek |    |
| Pisarze. Zaleta dobrze napisaney Sielanki          | 18 |

## O Elegii po naszymu o Trenach.

Karta.

|                                                                                                   |    |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| Ton Elegii. Głos serca powinien ożywiać żale Poety                                                | 21 |
| Zimny ton w Elegii niezdolny. Pisarze Elegii Latyńskiej                                           | 22 |
| Jak wiele zależy na mocnym wydaniu uczucia. Wzmianka Owidyusza, Yunga, Kochanowskiego, Kuizinnina | 29 |

## O Odach albo Pieśniach.

|                                                  |    |
|--------------------------------------------------|----|
| Wysokość Ody. Zimne Pisma nie warte iey nazwiska | 23 |
| Różność Ody. Najsławniejsi iey Pisarze           | 26 |

## O Epigrammatach.

|                                                                                           |       |
|-------------------------------------------------------------------------------------------|-------|
| Co w sobie mieści Epigramma. Wzmianka Marcyalisa. Czego się chronić w żartach i Fraszkach | tamże |
| Duch Epigrammatyczny szkodliwy Naukóm. Co czyni piękność Epigrammatu                      | tamże |

## O Satyrach.

|                                                              |    |
|--------------------------------------------------------------|----|
| Jaki jest Duch Satyr                                         | -  |
| Znaczniejsi łacińscy i nasi Satyryści                        | 26 |
| Czego się wystręgać w Satyrach. nie o Satyrach Piotrowskiego | -  |

## O Bałkach.

|                            |   |
|----------------------------|---|
| Cel bałek. Autorowie bałek | - |
|----------------------------|---|

# PIESNIE

## O Traiedach.

|                                                                       |       |
|-----------------------------------------------------------------------|-------|
| Jak się podoba widok dobrze wydanej Natury                            | 31    |
| Jakiey mocy namiętności wyciąga Traiedy                               | 32    |
| Wyłożenie zamiaru dzieła                                              | 33    |
| Oznaczenie miejsca i czasu sceny                                      | tamże |
| Podobność do prawdy. Uwaga względem dzisiejszych teatrów              | 34    |
| Nie wszystko na scenie okazywać można                                 | 35    |
| Rozwiązanie trudności                                                 | tamże |
| Jak idzie Akcy. Uwaga względem Aktorów, scen, i przerwy między aktami | 36    |



|                                                                                                                                          |    |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| Historia Poezyi dramatycznej. Stan ię w Grecyi,<br>w Rzymie. Upadek. Powstanie. Sławniejszy ię<br>w różnych wiekach i Narodach Autorowie | 56 |
| Stan oyczystey dramatyki. Autorowie ię.                                                                                                  | 59 |
| Zachowanie charakterów. Rozmaitość ich. Uwaga na<br>stan, wiek, obyczaje narodów. Odmiana charak-<br>teru                                | 42 |
| Wydanie ludzkich namiętności podług natury                                                                                               | 44 |
| Jaka iest prawdziwa chwala Traicznego Poety. Kto<br>do ięz naszych ma prawo                                                              | 45 |
| Sztuka w zadziwieniu umysłów, i poruszeniu serc<br>ludzkich. Koniec traiedyi                                                             | 46 |

### *O Epopei czyli Wierszu Bohatyrskim.*

|                                                                                                                                                   |       |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------|
| Epopeia zmyśleniem rzecz swoię ożywia                                                                                                             | 47    |
| Kto był pierwszym Autorem wiersza Bohatyrskiego,<br>i których miał naśladowców                                                                    | 48    |
| Jak użycie Machiny nadprzyrodzoney uderza i bawi<br>czytelnika                                                                                    | tamże |
| Jaką mieli pomoc dawni Poetowie z wprowadzania<br>swych bogów. Czy u nas to uchodzi. Jakim<br>sposobem możemy zrobić godnego chwały Bo-<br>hatyra | 49    |
| Wprowadzenie duchów piekielnych                                                                                                                   | 50    |
| Co sądzić o mieszaninie Religii i baiek Pogańskich                                                                                                | tamże |
| Zdanie o używaniu dyki. Moc i piękność przenośni                                                                                                  | 52    |
| Charakter Bohatyrza upodlać nie trzeba. Wady same<br>nie powinny bydź pospolite. O wielkości du-<br>szy. Zdanie o Bohatyrze Tassa                 | 53    |
| Porządek w osnowie dzieła                                                                                                                         | 54    |
| O Powieściach i Opisach                                                                                                                           | 55    |
| Co czyni piękność dzieła                                                                                                                          | tamże |
| Jakie powinno bydź zaczęcie. Pochwała Wirgiliusza                                                                                                 | 56    |
| Połączenie ozdób wszelkiego gatunku. Pochwała Ho-<br>mera                                                                                         | 57    |
| Wzmianka o Tłumaczach Autorów wiersza Bohatyr-<br>skiego                                                                                          | 58    |

### *O Komedyi.*

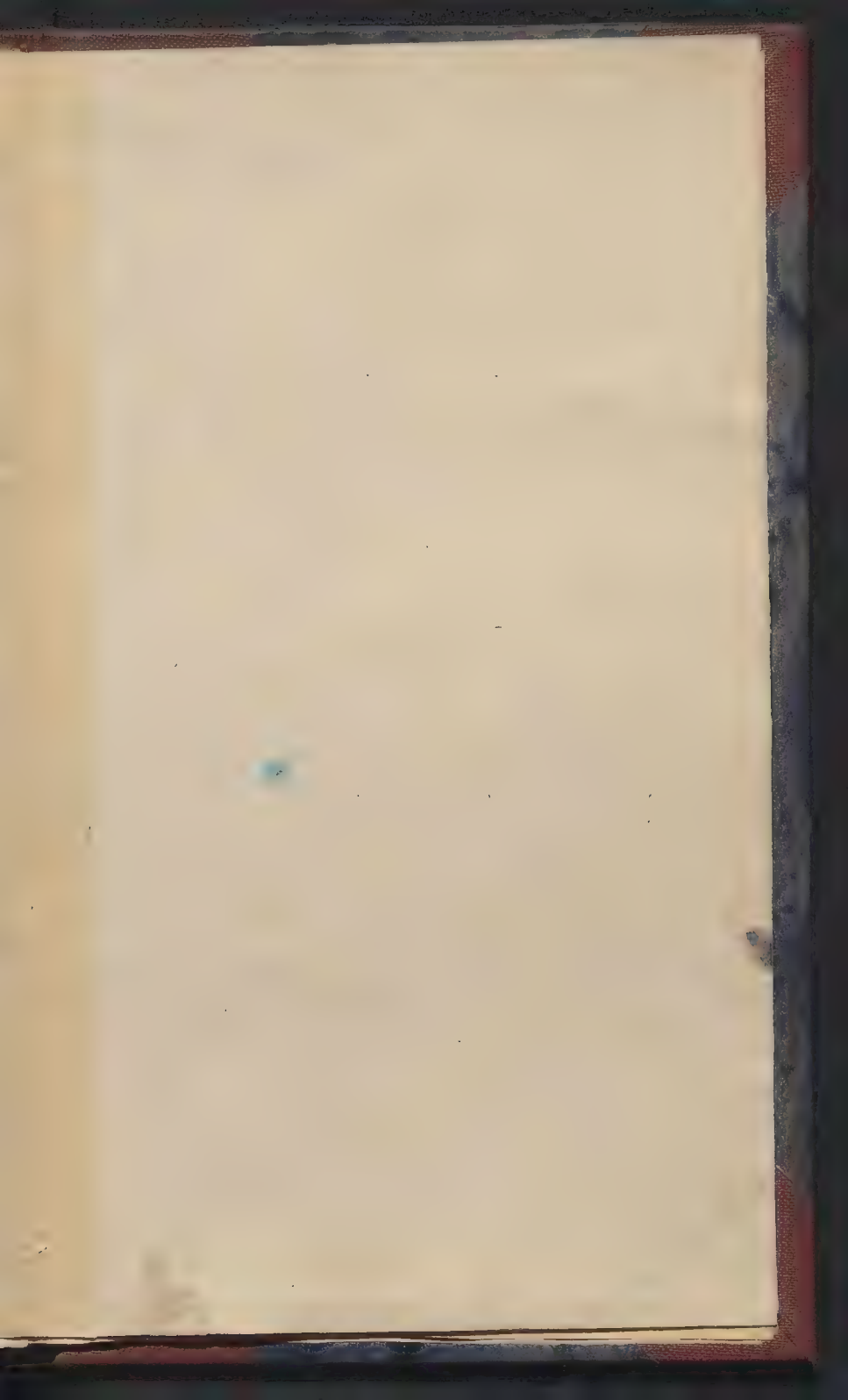
|                                                                                          |    |
|------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| Powstanie w Grecyi Komedyi dawney. Autorowie<br>ię. Menander został twórcą Komedyi nowey | 59 |
| Wydanie wad i słabości serca ludzkiego. Charakter                                        |    |

|                                                                                                                          |       |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------|
| łakomey, zabobonnika, obłudnika, fluta, nie-<br>statka, rozrządnika, i pocziwego człowieka                               | 61    |
| Różność wad podług różności wieku. Charakter dziecka,<br>młodego, dojrzałego człowieka i starca                          | 62    |
| Wzgląd na wiek, mieszkanie, i sposób życia ludzkiego                                                                     | 63    |
| Wzgląd na geniusz narodów                                                                                                | tamże |
| Chronienie się podłych żartów                                                                                            | 64    |
| Akcyja Komedyi. Czy przystoi obracać się do spei-<br>ktatora. Co sądzić o wprowadzeniu osób prze-<br>ciwnych charakterów | 65    |
| Jakie biorąc materyie byłaby naypożytecznieyszą Ko-<br>medya. Koniec Komedyi                                             | 65    |

## P I E S N C Z W A R T A.

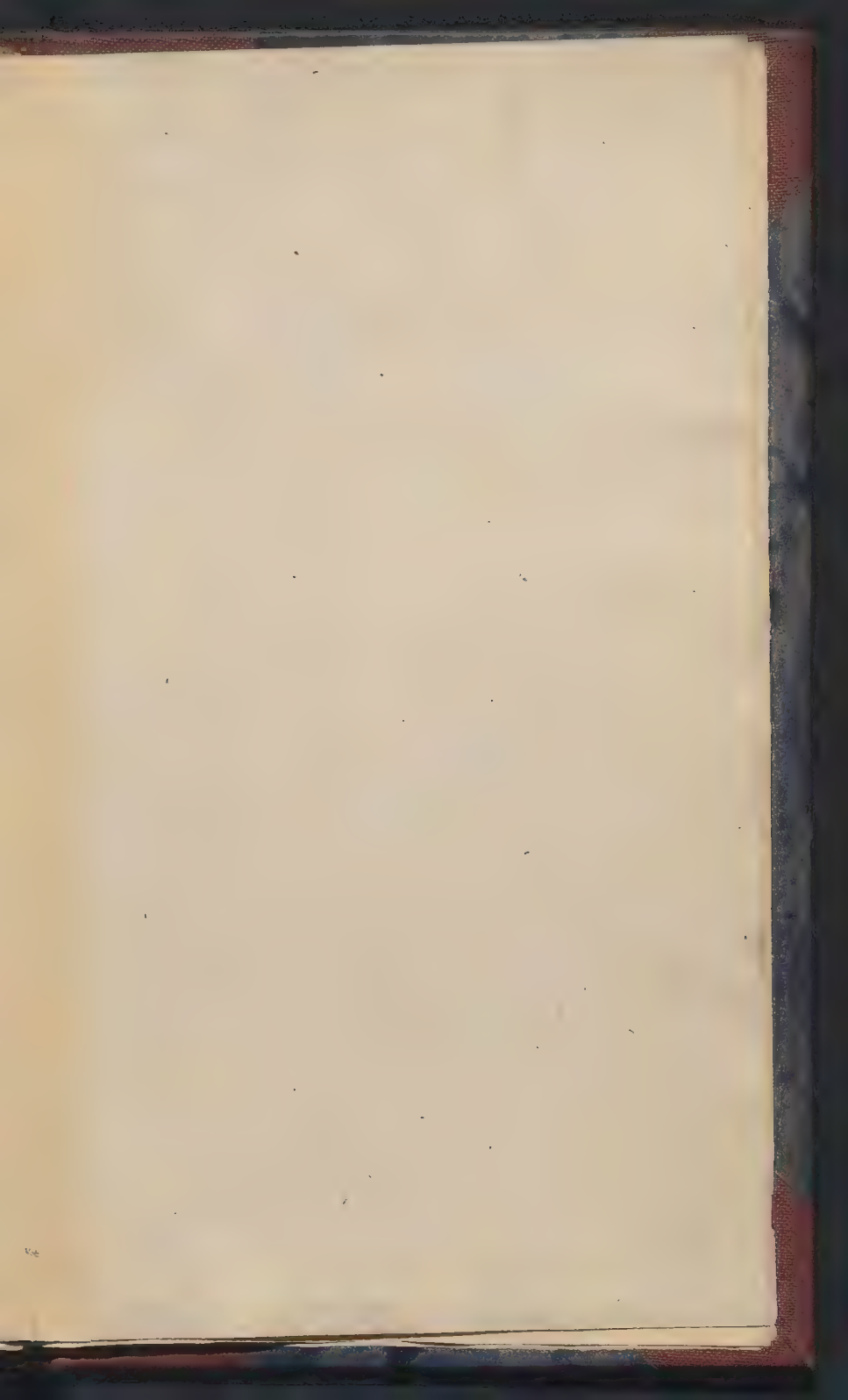
### *Uwagi względem Poezyi i Poetów.*

|                                                                                                     |       |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------|-------|
| Nie godzi się bydź miernym Poetą                                                                    | 67    |
| Połączenie daru natury z prawidłami sztuki                                                          | 68    |
| Co sądzić o sztuce z przykładów wyciągniętych                                                       | 69    |
| Kiedy natura naylepsze daie wzory sztuce                                                            | 70    |
| Połączenie innych umiejętności z Poezyą                                                             | 71    |
| Jak trzeba sądzić o zdaniach ludzkich. Co rozumieć<br>o złośliwych przyganiaczach                   | 72    |
| Lepiej mało a dobrze pisać                                                                          | 73    |
| Miłością chwały trzeba się zagrzewać do pracy.<br>Niesprawiedliwość ludzka w szacowaniu talentów    | 74    |
| Jak na wsi widok natury zapala dowiec                                                               | 75    |
| Sztuka w sądzeniu i czynieniu wyboru między dawne-<br>mi i późniejszymi Autorami                    | 76    |
| O tłumaczeniu                                                                                       | 77    |
| O naśladowaniu                                                                                      | tamże |
| Dla wielu piękności lekkim wadom przebaczyć należy                                                  | 78    |
| Jakiey niemilosierdni krytycy warci nagrody                                                         | 79    |
| Wyprowadzenie początków Poezyi. Jakie dobra przy-<br>niesła rodzajowi ludzkiemu                     | tamże |
| Złość i pismu i Autorowi krzywdę czyni. Cnota i pra-<br>wda naywiększą jest wszelkiego pisma ozdoba | 80    |
| Zamknięcie dzieła                                                                                   | 83    |

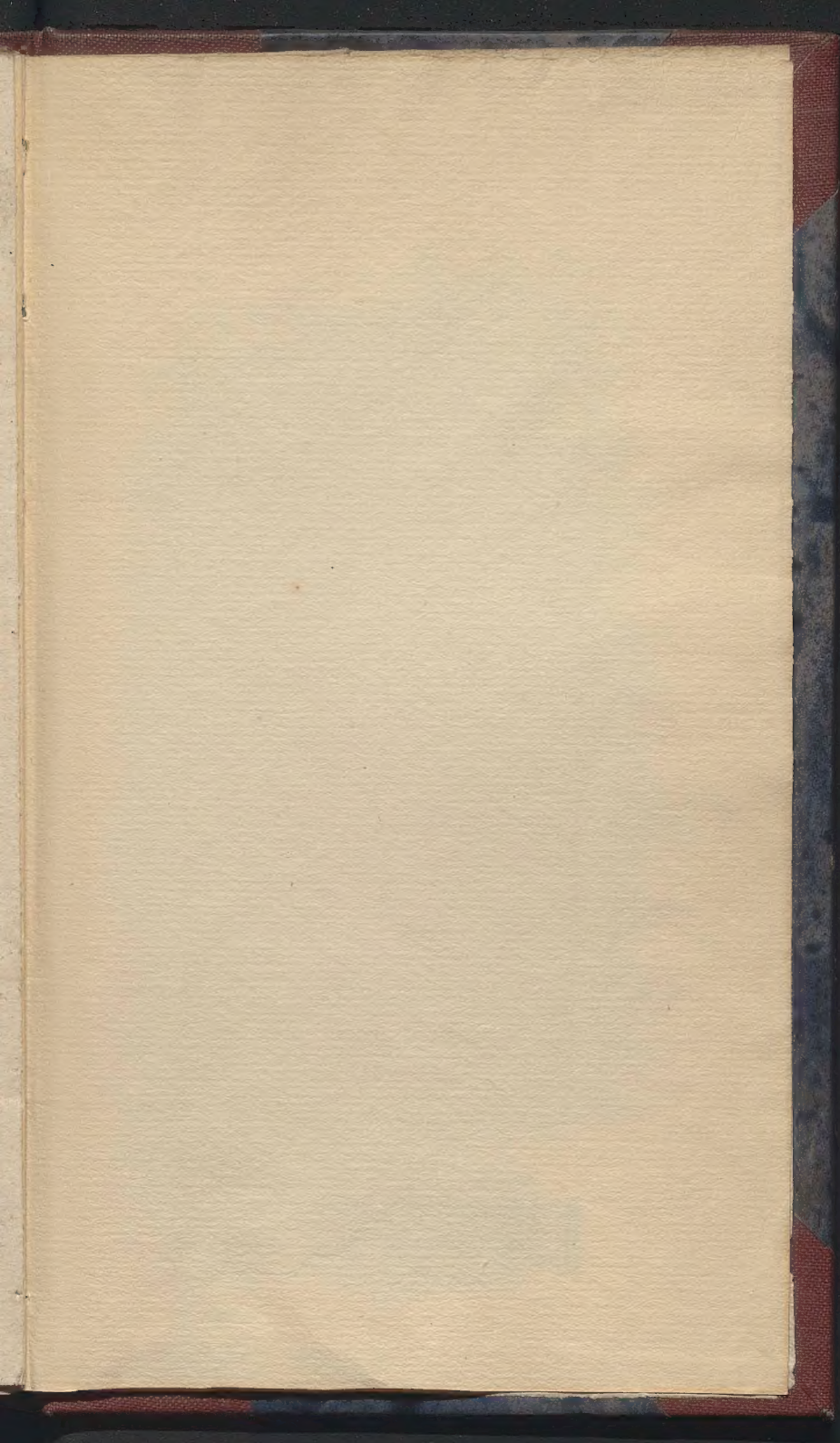




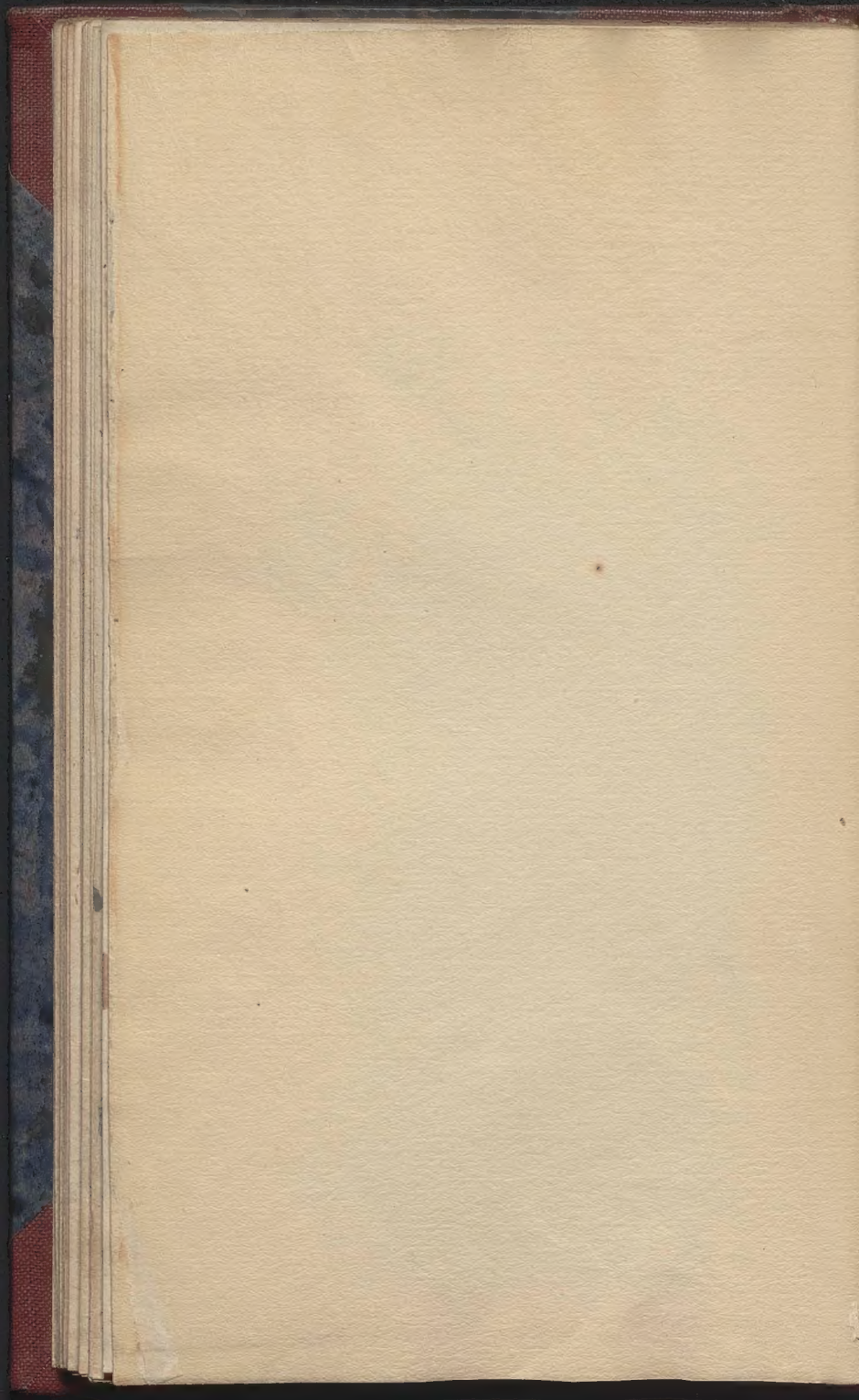














Biblioteka Jagiellońska



stdr0023873



